PONIEDZIAŁEK
04|03|2024

DZIENNIK ELBLĄSKI

23 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

SPORT
PRACA
BIZNES

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 2 628 NR 36 (21217)

Fot. Ryszard Biel

ANDRZEJ ŚLIWKA: W ELBLĄGU JEST WIELE RZECZY DO NAPRAWIENIA \8

SPORT CODZIENNIE

SWOBODA: SREBRO TEŻ JEST FAJNE \19

STOMIL ODBIJE SIĘ OD LIGOWEGO DNA? \23

KTO ZOSTANIE? KTO ODEJDZIE? \24

ISSN 0137-9127
10
9 770137 912118

PROBLEM Z RONDEM OKS \5

ŻYCIE TRZEBA DOBRZE PRZEŻYĆ \6

LALKI CZEKAJĄ NA NOWY ADRES \7

PRZED COVIDEM UCIEKALI POD ŻAGLE \13

19|03|2024
Hotel Omega w Olsztynie
Olsztyn, ul. Sielska 4A
KONGRES PRZYSZŁOŚCI
SAMORZĄDY I GOSPODARKA 2024
WSTĘP BEZPŁATNY
Zapraszamy do udziału!
2624otbp-b -P

eprasa.pl f24216c5ff

KOMISJA PRZYJRZY SIĘ POŚREDNICTWU WIZOWEMU W INDIACH

Na jutrzejszym posiedzeniu komisja ds. afery wizowej będzie kontynuować wątek indyjski afery. Przesłucha byłego ambasadora RP w Indiach Adama Burakowskiego. Będzie pytać o pośrednictwo wizowe świadczone na rzecz polskich placówek przez firmę VFS Global.

Jutro komisja śledcza ds. afery wizowej przesłucha byłego ambasadora RP w Indiach Adama Burakowskiego, wysłucha też opinii karnisty dr. Mikołaja Małeckiego.

Jak przekazał PAP wiceszef komisji Marek Sowa (KO), komisja będzie kontynuować wątek indyjski afery wizowej z punktu widzenia ambasadora RP w New Delhi, który zawierał umowę o pośrednictwo z firmą VFS Global. – Będziemy pytali ambasadora, kto wyszedł z inicjatywą zawarcia takiej umowy i jak wyglądała współpraca z tą firmą – powiedział i przyznał, że wyprowadzenie procesu składania wniosków wizowych na zewnątrz zapewne wynikało z niewydolności placówki, przy rosnącej liczbie wniosków i mało licznej kadrze. Podkreślił, że umowy pośrednictwa wizowego zawarły też ambasady Polski w innych krajach.

Komisja ma w planach przesłuchanie m.in. ambasador RP w Nigerii Joanny Tarnawskiej, b. ambasadora w Kenii Jacka Bazańskiego i Jarosława Szczepankiewicza chargé d'affaires RP na Filipinach. Wezwani będą też m.in. ówcześni dyrektorzy departamentów MSZ Jakub Osajda, Marcin Jakubowski i Beata Brzywczy, były szef MSZ Zbigniew Rau.

Jako pierwszy przed komisją stanął były wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk, który odpowiadał za sprawy konsularne, w tym za system wydawania wiz. Odmówił składania zeznań. Stwierdził jedynie, że pełniąc funkcję wiceministra, zawsze przestrzegał przepisów prawa i nigdy go nie złamał.

Posiedzenie komisji do spraw afery wizowej

Następnie zeznawał Edward Kobos, współpracownik Wawrzyka. Obaj usłyszeli zarzuty w śledztwie prowadzonym przez prokuraturę w Lublinie. W wygłoszonym oświadczeniu Kobos potwierdził występowanie nadużyć w legalizacji pobytu cudzoziemców w Polsce i systemie wydawania wiz. Jak ocenił, kierownictwo polityczne Zjednoczonej Prawicy usiłowało tuszować aferę wizową. Podkreślił, że o wielkości afery wizowej nie świadczy jedynie liczba wydanych wiz, ale też inne działania, np. inicjatywy legislacyjne podejmowane przez Piotra Wawrzyka albo tworzenie nowych instytucji, których celem było znaczące zwiększenie liczby wydawanych wiz. Po wygłoszeniu oświadczenia pełnomocnicy Kobosa wnieśli o utajnienie przesłuchania.

Szef komisji ds. afery wizowej Michał Szczerba, pytany przez dziennikarzy o skalę afery, powiedział, że Edgar Kobos otrzymał łapówki za wizy od 607 osób, o czym wiedział były wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk. – Dlatego Wawrzyk usłyszał zarzuty karne. Mamy też informację nt. działań CBA ws. programu Poland. Business Harbour. Wiemy, że zostało wydanych 83 tys. wiz. Komendant Główny Straży Granicznej informuje, że tylko 13 proc. z tych osób pojawiło się w Polsce. Więc mamy do czynienia z drugim potencjalnym kanałem przerzutowym. I trzecia odsłona to wątek legislacyjny: projekt rozporządzenia Wawrzyka dotyczący centrum decyzji wizowych w Łodzi zakładał, że przez to centrum miało przechodzić 800 tys. wniosków wizowych rocznie zebranych z 21 krajów – przekazał Szczerba, który

KREML PRZESTRASZYŁ SIĘ GŁOSU ULICY?

Wygląda na to, że Kreml nie rozkazał dławienia przejawów antywojennych nastrojów podczas pogrzebu opozycjonisty Aleksieja Nawalnego, by nie wywoływać większego oburzenia – podkreślają w najnowszej analizie eksperci amerykańskiego think tanku Instytut Studiów nad Wojną (ISW).

Rosyjskie opozycyjne źródła twierdzą, że w pogrzebie Nawalnego na Cmentarzu Borisowskim w Moskwie uczestniczyło ok. 16,5 tys. ludzi. Z nagrań wynika, że ludzie skandowali antywojenne hasła i wzywali do demobilizacji.

Organizacja OWD-Info podała, że rosyjskie władze zatrzymały w związku z pogrzebem 15 osób w Moskwie i 89 w innych 18 miastach.

– Ludzie składali też kwiaty w miejscach upamiętnienia Nawalnego w sobotę, jednak tego dnia nie zaobserwowano dużych przejawów antywojennych nastrojów – zaznaczają analitycy.

Jak podał portal Moscow Times, Kreml rozkazał Federalnej Służbie Bezpieczeństwa i MSW przeprowadzenie operacji „ochrony porządku konstytucyjnego przed zagrożeniami" podczas pogrzebu Nawalnego. – Kreml najprawdopodobniej nie polecił szeroko zakrojonego dławienia przejawów antywojennych nastrojów, by nie wywoływać większego oburzenia oraz by okazać, że jest pewien społecznego poparcia dla Władimira Putina i wojny przed wyborami prezydenckimi 17 marca – pisze ISW.

Zwolennicy Aleksieja Nawalnego i policja przed pogrzebem opozycjonisty

ŹRÓDŁO: PAP

PREZES POZOSTANIE PREZESEM?

Prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński oświadczył, że na przyszłorocznym kongresie partii ponownie zgłosi swoją kandydaturę na stanowisko prezesa PiS i poprosi o wybór na kolejną kadencję.

Dziś jasno mówię: zgłoszę swoją kandydaturę na prezesa Prawa i Sprawiedliwości i poproszę o wybór na kolejną kadencję. Oczywiście to delegaci zdecydują, ja uczynię wszystko, by ich przekonać do takiego wyboru – powiedział Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla „Sieci", którego fragment opublikował w sobotę portal wPolityce.pl.

– Nasz obóz polityczny potrzebuje teraz jedności, zdecydowanego przywództwa, szybkiego przejścia do ofensywy. Dlatego zmieniłem swoje polityczne plany. Wcześniej oceniałem, że kierowanie partią do 2025 r. wystarczy – zaznaczył i dodał, że stawia tę sprawę jasno, bo „mogą się zacząć jakieś procesy, które nie służą partii". – Jestem też przekonany, że jeszcze przez jakiś czas mogę skutecznie działać. Mam siły, mam plan polityczny – powiedział Kaczyński, który stwierdził, że nie chce, by ktoś mu zarzucał, iż jest dezerterem i zostawia partię „w tak trudnym momencie, w starciu z tak brutalnym, nieliczącym się z niczym przeciwnikiem". – Zostaję, walczymy dalej – podkreślił polityk.

Jarosław Kaczyński pełni funkcję prezesa PiS nieprzerwanie od stycznia 2003 r. Zastąpił wówczas na tym stanowisku swojego brata, późniejszego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, który – jako pierwszy prezes partii – kierował ugrupowaniem w latach 2001-2003.

W lipcu 2021 r. podczas VI Kongresu PiS w Warszawie za wyborem Kaczyńskiego opowiedziało się 1245 delegatów, 18 było przeciw, tylko 5 osób wstrzymało się od głosu. Polityk poinformował wtedy, że na czele PiS staje po raz ostatni, a kierowanie partią będzie trudnym zadaniem m.in. ze względu na jego wiek. – Nie jestem już młody i spotkały mnie w życiu różnego rodzaju bardzo trudne wydarzenia, ale postaram się podołać. Jednocześnie przyrzekam: jeśli przyjdzie taki moment, w którym zrozumiem, że to już jest ponad możliwości, to oczywiście odejdę – mówił wówczas.

Spekulacje na temat odejścia Kaczyńskiego z funkcji szefa partii pojawiły się po utracie władzy przez Zjednoczoną Prawicę w wyniku wyborów 15 października 2023 r. Kilka dni po wyborach ówczesny doradca społeczny prezydenta Andrzeja Dudy, a obecnie szef jego gabinetu, Marcin Mastalerek publicznie przyznał, że prezes PiS „powinien odejść na polityczną emeryturę". **ŹRÓDŁO: PAP**

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna
Michał Podolak
Barbara Barczuk
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl f24216c5ff

BOJĄ SIĘ O SWOJE DZIAŁKI

Czy ogrody działkowe znikną z polskich miast? To bardzo prawdopodobny scenariusz, jeśli nie zmienią się przepisy. W Olsztynie i jego okolicach może zostać zlikwidowanych nawet 47 ogrodów. A na ich miejscu zapewne wyrosłyby domy.

Takiego fermentu, jak teraz, wśród działkowców nie było od nieszczęsnego pomysłu prywatyzacji działek. Niemal dwie dekady temu działkowcy podnieśli alarm, bo ich zdaniem wcale nie chodziło o uszczęśliwienie działkowców, ale o przejęcie wartościowych gruntów. Bo wielu działkowców byłoby pozbawionych prawa do wykupu swoich działek.

Dziś działkowcy znowu zwierają szeregi w obawie, że mogą stracić swoje ogródki. Ich zdaniem byt wielu Rodzinnych Ogrodów Działkowych jest zagrożony, o ile nie dojdzie do zmiany prawa. W czym rzecz? Otóż we wrześniu ubiegłego roku w życie weszła nowela ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Zgodnie z nią gminy do końca 2025 roku muszą opracować i przyjąć tzw. plany ogólne, które będą podstawą do tworzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Dziś około 40 proc. rodzinnych ogrodów działkowych jest ujęte w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, gdzie są wpisane jako zieleń działkowa. Trzeba zmiany planu, żeby zmienić przeznaczenie terenów, na których są działki.

Jednak przyszłość pozostałych ogrodów może stanąć pod znakiem zapytania, bo dla nich miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego będą tworzone już na podstawie nowych przepisów. A te przewidują wprowadzenie tzw. 13 stref planistycznych. Jednak zgodnie z rozporządzeniem ministra rozwoju i technologii jeszcze za rządów PiS w sprawie sposobu przygotowania planu ogólnego tylko w trzech są wyszczególnione rodzinne ogrody działkowe.

fot. Zbigniew Woźniak

Waży się przyszłość 47 ogrodów działkowych w Olsztynie i okolicach

JAKIE MOGĄ BYĆ TEGO KONSEKWENCJE?

— Są trzy strefy dedykowane ogrodom: budownictwo wielorodzinne, jednorodzinne oraz zieleń i rekreacja — tłumaczy Jan Miszkiel, prezes okręgu warmińsko-mazurski Polskiego Związku Działkowców w Olsztynie. — Jeżeli ogród znajdzie się w tej strefie, to można go uwidocznić później w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy. Natomiast jeśli nie, to nie zostanie uwidoczniony w planie, a to pozwalałoby właścicielowi gruntu, czy to gminie, czy Skarbowi Państwa, zlikwidować ogród bez obowiązku, jak jest to obecnie, odtworzenia ogrodu w innym miejscu. Obawiamy się, że będą potężne naciski na samorządy, żeby likwidować ogrody w strefach, które nie są im dedykowane. To lobby zawsze było, ale teraz naciski mogą być większe.

Trzeba też mieć na uwadze, że często ogrody działkowe położone są w atrakcyjnych miejscach. To bardzo łakomy kąsek dla deweloperów, bo takich gruntów jest coraz mniej. Stąd możliwość rugowania ogrodów; to dziś temat numer jeden wśród działkowców.

— Nie ma ważniejszego — podkreśla prezes Miszkiel. — Bo to być albo nie być. Jeśli wszystko zostanie tak, jak to jest teraz, to później już nie da się tego odwrócić. Trzeba kuć żelazo póki gorące, bo jak coś ugramy, to teraz.

Działkowcy mają wielkie obawy związane z tym, że przepisy wprowadzone przez poprzedniego ministra rozwoju i technologii mogą doprowadzić do masowej likwidacji ogrodów działkowych.

Dlatego Polski Związek Działkowców postuluje pilną nowelizację rozporządzenia, domagając się dopuszczenie istnienia ogrodów działkowych w każdej strefie jako profil dodatkowy, a w strefie zieleń i rekreacja jako profil podstawowy.

Taki zapis chroniłby ogrody w takim sensie, że w przypadku jego likwidacji byłby obowiązek odtworzenia ogrodu w innym miejscu. Gmina będzie musiała odtworzyć ogród i o to walczą działkowcy.

— W Olsztynie i jego okolicach jest zagrożonych 47 ogrodów — mówi prezes Jan Miszkiel. — A to zagrożenie wynika z tego, że te ogrody nie są do tej pory ujęte w planach zagospodarowania. I niewpisanie ich do stref stwarzałoby przesłankę do możliwości zlikwidowania tych ogrodów. To nie musi się ziścić, ale rozporządzenie dawałoby taką możliwość, jest takie ryzyko. Ministerstwo okopało się i twardo stoi przy swoim. Na razie nie widać, żeby było skłonne w czymkolwiek ustąpić. Ale to jest temat, którego nie odpuścimy.

Działkowcy nie bardzo wierzą w zapewnienia płynące z resortu, że rozporządzenie nie niesie zagrożeń, a kwestia przyszłości planistycznej terenów ogrodów zależy wyłącznie od decyzji samorządów lokalnych.

Tu na razie z olsztyńskiego ratusza płyną uspokajające wieści.

— Rozporządzenie nie jest przyczynkiem do likwidacji ogrodów — zapewnił Patryk Pulikowski z Urzędu Miasta w Olsztynie.

To teraz. A co będzie po wyborach? — pytają działkowcy. W miastach zmienią się władze, będą nowi burmistrzowie, prezydenci, radni. Pewnie będzie też nowa wizja rozwoju i nie można wykluczyć, że włącznie z tą — domów zamiast ogrodów. Na Warmii i Mazurach jest 165 ogrodów. Ile z nich może zniknąć za kilka lat, to otwarte pytanie.

ANDRZEJ MIELNICKI

DODATKOWE PIENIĄDZE DLA POGRANICZA

Rząd chce wesprzeć regiony przygraniczne, które borykają się z dużymi problemami po agresji Rosji na Ukrainę. Wśród powiatów, do których ma trafić pomoc, jest pięć graniczących z obwodem królewieckim z naszego regionu.

Trwają konsultacje Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej z samorządami na temat dodatkowych pieniędzy, które mają otrzymać regiony przygraniczne. Rządowym programem objęte są cztery województwa: podkarpackie, lubelskie, podlaskie i warmińsko-mazurskie. Takie spotkanie odbyły się już w Rzeszowie, kolejne będą w Białymstoku i Lublinie.

— W Olsztynie konsultacje wojewódzkie z wiceministrem Jackiem Protasem odbędą się 15 marca — mówi poseł KO Maciej Wróbel, który na temat programu, możliwości, jakie daje, rozmawiał już samorządowcami w Węgorzewie i Kętrzynie. — Bo trzeba już myśleć o tym, żeby przygotowywać koncepcje, bo jak program ruszy, trzeba będzie niezwłocznie składać wnioski. Szczegóły programu będą znane po zakończeniu konsultacji wojewódzkich. Wtedy też będzie wiadomo, kiedy ruszy nabór wniosków.

Tę pomoc dla powiatów przygranicznych na Warmii i Mazurach premier Donald Tusk zapowiedział podczas spotkania 11 lutego w Morągu z mieszkańcami.

fot. https://www.facebook.com/macieiwrobelofficial

Maciej Wróbel na temat programu i możliwości, jakie daje, rozmawiał już między innymi z samorządowcami w Węgorzewie

— Dzisiaj m.in. po rozmowie z ministrem Jackiem Protasem podjęliśmy wstępną decyzję, żeby część środków, które były przeznaczane głównie na południowy wschód ze zrozumiałych względów, żeby także środki te znalazły swoje zastosowanie na północy warmińsko-mazurskiego i w pasie przygranicznym województwa podlaskiego — mówił szef rządu w Morągu. — Wy także ucierpieliście z powodu wojny, wam także należy się pomoc państwa.

Jak dodał premier, w rezerwie budżetowej jest program obliczony na kilka lat, który opiewa na 500 mln zł. Na ten rok powinno być to ok. 100 mln i środki te sprawiedliwie powinny trafić do wszystkich poszkodowanych w pasach przygranicznych.

Przypomnijmy, że niedawno zarząd województwa podpisał też porozumienie ze Stowarzyszeniem Warmińsko-Mazurskich Gmin Pogranicza. Dzięki umowie samorządy gmin przygranicznych otrzymają 20 milionów euro.

— Chodzi o to, żeby mieszkańcy terenów przygranicznych mieli takie same możliwości życia i pracy, jak mieszkańcy innych powiatów naszego regionu — podkreśla Miron Sycz, wicemarszałek województwa.

AM

eprasa.pl f24216c5ff

SKŁADOWISKO ODPADÓW BUDZI WIELKIE EMOCJE

Ponad tysiąc osób podpisało się przeciwko budowie składowiska odpadów pod Bisztynkiem. — Protestujemy i protestować będziemy — zapowiadają. — Zapewniamy, że nasza inwestycja jest całkowicie bezpieczna — zapewnia inwestor, który chce przenieść siedzibę swojej spółki do Bisztynka.

Protesty wywoła planowana budowa wspomnianej instalacji, która ma składać się z kilku elementów. To m.in. sortownia odpadów zmieszanych i selektywnych oraz kompostowni i instalacje. Sen z powiek protestującym spędza fakt, że gospodarowanie odpadami ma odbywać się na planowanym składowisku w Sękitach, nieco ponad 2 kilometry od Bisztynka.

W protest zaangażowali się mieszkańcy działający w Stowarzyszeniu Nasz Bisztynek. Przeciwko budowie składowiska podpisało ponad tysiąc osób. — Wystarczy przeczytać artykuł o sytuacji, która miała miejsce w Olsztynie. Tam prosty pożar popiołu doprowadził do ulotnienia się do atmosfery jeszcze nieokreślonych ilości szkodliwych substancji. Są to dioksyny, furany i metale ciężkie — argumentują.

— Do Sękit mają być zwożone poprocesowe odpady ze spalarni w całym kraju, które w gminie Bisztynek będą przerabiane m.in. na materiały do budowy dróg. Protestujemy i protestować będziemy — zapowiadają członkowie Stowarzyszenia. I zachęcają do obejrzenia filmiku poświęconego inwestycji.

— Chcemy tam zbudować jedną z najnowocześniejszych w Polsce instalacji przetwarzania i scalania odpadów — przekonuje z kolei inwestor. I dodaje: — Zapewniamy, że nasza inwestycja jest całkowicie bezpieczna. Właściwe organy państwowe i samorządowe szczegółowo ją skontrolują, zanim wydadzą jakiekolwiek pozwolenia umożliwiające rozpoczęcie działalności.

fot. Zbigniew Woźniak

— Do Sękit mają być zwożone poprocesowe odpady ze spalarni w całym kraju. Protestujemy i protestować będziemy — zapowiadają przeciwnicy budowy składowiska

Spółka AlterVita deklaruje, że: „Zakład ten będzie pracował w obiegu zamkniętym, co oznacza, że niepożądane reakcje nie będą wydostawać się do otoczenia". Podkreśla też finansowe korzyści dla gminy i jej mieszkańców. Po pierwsze przeniesie siedzibę firmy do Bisztynka. — Inwestycja AlterVity będzie przynosić gminie coroczne milionowe przychody, a przeniesienie siedziby do Bisztynka oznaczać będzie także wpływy z CIT. Co więcej, 50 proc. opłaty marszałkowskiej od każdej tony przyjętych przez nas odpadów, wracać będzie do budżetu gminy — podkreśla inwestor. I dodaje, że firma zatrudni kilkanaście osób.

CO NA TO WŁADZE BISZTYNKA?

Ze swoje strony władze Bisztynka zleciły opracowanie dokumentu „Gospodarka odpadami w Bisztynku. Raport z monitoringu". — W kontekście planowanej inwestycji trzeba zadbać o to, by umowa ze spółką zapewniała maksymalne, wielokrotne korzyści dla gminy oraz dała pierwszeństwo dla odpadów z jej terenu — czytamy w nim.

Jak wynika z jego zapisów szacowany koszt planowanej inwestycji to ponad 50 mln zł. — Dodatkowym argumentem za inwestycją prywatną jest czas jej realizacji – zakładany 2-3 lata, gdy w przypadku korzystania z funduszy publicznych prawdopodobnie wydłużyłby się do 5 lat — dodają autorzy dokumentu „Gospodarka odpadami w Bisztynku. Raport z monitoringu".

— Jestem przekonany, że te działania mają charakter wyborczy — mówi Marek Domin w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską". — Potwierdza to harmonogram działań związany ze wskazaną działką.

Burmistrz dodaje, że już pod koniec 2022 roku rada miasta zdecydowała o przyjęciu planu zagospodarowania, w którym tę nieruchomość przeznaczono na gospodarowanie odpadami.

— I to była informacja publiczna. Kolejnym etapem było rozpisanie przetargu na jej sprzedaż. Zainteresowanie było ogromne. Z kwoty wywoławczej sięgającej ponad 1 mln zł uzyskaliśmy do naszego budżetu ponad 20 mln zł — podkreśla burmistrz Bisztynka.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

PRZECIWNICY WYBORCZY WÓJTA „URUCHOMILI" NOWĄ LINIĘ MPK

Zdjęcie rzekomej nowej linii MPK Olsztyn stało się elementem walki przedwyborczej skierowaną do wójta jednej z gmin. — Kara musi być — zapowiadają władze spółki.

W nawiązaniu do materiałów publikowanych w internecie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Olsztynie oraz Zarząd Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie, informują, że wykorzystanie wizerunku autobusu olsztyńskiej komunikacji miejskiej, na którym widniał wygenerowany napis „106 Jonkowo", nie było działaniem zamierzonym i zorganizowanym przez ww. Spółkę i Jednostkę, a jedynie niesubordynacją kierowcy Spółki — czytamy w komunikacie ZDZiT oraz MPK.

O co chodzi? — Okazuje się, że wykorzystano nasz autobus do walki wyborczej prowadzonej w gminie Jonkowo. Ktoś chciał przedstawić się jako osobę, która jest zdolna do załatwienia przedłużenia linii nr 106 dojeżdżającej obecnie do Gutkowa, aż do Jonkowa — mówi Jerzy Roman, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Okazuje się, że na pętli w Gutkowie kierowca jednego z autobusów wyświetlił na czole pojazdu napis „Jonkowo", sugerując faktyczny koniec trasy. Na tle tego napisu widnieje jeden z mieszkańców tej gminy.

— Ze swojej strony zamierzamy wyjaśnić tę sytuację. Nie wiem, jak odbierają ją władze gminy. Z naszej strony stoimy na stanowisku, że kara musi być — zapowiada prezes Roman.

Co na to władze gminy Jonkowo? — To zwykły fake news wykorzystany przez przeciwników wyborczych. Ta sytuacja nie powinna mieć miejsca. To poniżanie idei wyborów — stwierdził Wojciech Giecko, wójt gminy Jonkowo.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

Prezydent Olsztyna

ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA OLSZTYŃSKIEGO TEATRU LALEK

Szczegółowe informacje dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Olsztyna

https://umolsztyn.bip.gov.pl/nabory/

(zakładka Miejskie jednostki organizacyjne, zakładka Nabory).

22824otbr-a -P

REKLAMA

Wójt Gminy Dąbrówno

informuje, że dnia 4 marca 2024 r. został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży i zamiany gruntów z zasobu mienia komunalnego Gminy Dąbrówno:
– działka 8/9 o pow. 0,0831 ha w miejscowości Samin – w drodze bezprzetargowej,
– działka 111 o pow. 0,2400 ha w miejscowości Samin – w drodze przetargu ustnego nieograniczonego,
– działka 69 w miejscowości Ostrowite i działka 168/3 w miejscowości Brzeźno Mazurskie – zamiana gruntów.

Pełna treść wykazu została podana do informacji publicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Dąbrównie www.bip.dabrowno.pl, na stronie internetowej Gminy Dąbrówno www.dabrowno.pl, tablicy informacyjnej Urzędu Gminy Dąbrówno oraz tablicy informacyjnej sołectwa.

3824stzo-a-M

REKLAMA

BURMISTRZ MIŁAKOWA

informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Miłakowie przy ul. Olsztyńskiej 16, na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej **http://bip.milakowo.eu** został umieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 04.03.2024 r. do dnia 25.03.2024 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży i dzierżawy.

34324opb1-a -P

eprasa.pl f24216c5ff

PROBLEM Z RONDEM OKS. CZY WARTO ZMIENIĆ TU ORGANIZACJĘ RUCHU?

Rondo Ofiar Katastrofy Smoleńskiej na skrzyżowaniu ul. Bałtyckiej, Artyleryjskiej, Szarych Szeregów i Schumana jest najniebezpieczniejszym miejscem na drogowej mapie Olsztyna. To nie opinia, tylko fakt, który potwierdzają policyjne statystyki. Radny Krzysztof Narwojsz (PiS) chce zmiany organizacji ruchu w tym miejscu.

Problem z rondem OKS jest taki, że władze Olsztyna przerobiły na nim prawie wszystkie warianty organizacji ruchu drogowego i żaden z nich nie był satysfakcjonujący. W tym miejscu kierowcy jeździli już po rondzie turbinowym, które mimo tego, że bezpieczne, było kompletnym niewypałem, jeśli chodzi o przepustowość. Później każdy pas ruchu miał wyznaczony kierunek strzałką lub odpowiednim znakiem. Z lewego pasa jechało się prosto lub w lewo, z prawego natomiast prosto lub w prawo. Ta idea również długo nie przetrwała.

Obecnie organizację ruchu na rondzie OKS można swobodnie nazwać „wolną amerykanką". Tamtejsze przepisy ruchu drogowego dopuszczają zarówno skręt w prawo z lewego pasa, jak i okrążanie ronda lewym pasem. O ile olsztyńscy kierowcy doskonale znają to skrzyżowanie i starają się unikać kolizji, o tyle obecna organizacja często myli przyjezdnych. Potwierdzają to policyjne statystyki, które pokazują, że rondo OKS jest najbardziej kolizyjnym miejscem w całym mieście.

— W 2023 roku doszło tam do 68 kolizji drogowych — informuje zespół prasowy z Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie. Drugim najbardziej kolizyjnym miejscem jest rondo Bema, gdzie w ciągu ubiegłego roku policjanci interweniowali 50 razy. Funkcjonariusze podkreślają jednak, że miały tam miejsce tylko kolizje; nie doszło tam do ani jednego wypadku drogowego.

Sprawę organizacji ruchu na rodzie Ofiar Katastrofy Smoleńskiej chce rozwiązać radny Krzysztof Narwojsz (PiS), który podkreśla, że niemal codziennie tędy przejeżdża w drodze do pracy. — Oprócz tego, że jestem radnym, to jestem również mieszkańcem Olsztyna, który mieszka i pracuje w tym mieście. Nie skłamię, jeśli powiem, że średnio kilka razy w miesiącu jestem zmuszony do nagłego hamowania z powodu „nurka", który zjeżdżając z lewego pasa, wymusza na mnie pierwszeństwo — mówi radny Krzysztof Narwojsz w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską".

fot. Zbigniew Woźniak

— W 2023 roku na rondzie doszło do 68 kolizji drogowych — informuje zespół prasowy z Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie

— Jestem zwolennikiem tego, żeby w momencie zjazdów wprowadzić ciągłe linie, które uniemożliwią zjazd z lewego pasa i wymuszanie pierwszeństwa na osobach jadących prawym pasem. Rondo OKS jest na tyle duże, że podczas jazdy po nim można swobodnie zmieniać pasy ruchu, nie tracąc wiele na płynności jazdy — proponuje radny.

Radny Narwojsz złożył w tej sprawie formalny wniosek do prezydenta Olsztyna, jednak w odpowiedzi usłyszał, że „Aktualnie obowiązująca organizacja ruchu nie przewiduje oznakowania pionowego, a jedynie znaki poziome w postaci linii pojedynczej przerywanej na tarczy ronda oraz znaki pionowe A-7/C-12".

— Temat organizacji ruchu oraz bezpieczeństwa na skrzyżowaniu ulic: Bohaterów Bitwy Warszawskiej 1920, Bałtyckiej, Schumana i Szarych Szeregów zwanym Rondem Ofiar Katastrofy Smoleńskiej był wielokrotnie podejmowany przez Zarząd Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie wraz z Komisją ds. opiniowania zmian w organizacji ruchu (poprzednio Komisją Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego), Komendą Miejską Policji w Olsztynie oraz Miejskim Inżynierem Ruchu. Wspólnie ustalono, że nie będą wprowadzane zmiany w oznakowaniu tego skrzyżowania. Skrzyżowanie to jest bardzo obciążone ruchem pojazdów przez cały dzień i poprawa przepustowości oraz bezpieczeństwa wymaga jego przebudowy. W ciągu ostatnich lat kilkukrotnie próbowano wprowadzać zmiany organizacji ruchu poprzez wprowadzanie oznakowania wskazującego kierunki ruchu na wlotach, a także utworzenie ronda turbinowego — czytamy w piśmie olsztyńskiego ratusza.

— Żadne z tych działań nie przyniosło poprawy, natomiast nastąpiło pogorszenie przepustowości i tworzyły się długie kolejki pojazdów oczekujących na wjazd na skrzyżowanie. W ocenie ww. organów i służb obecna organizacja ruchu jest optymalna, prawidłowa, kompletna i zgodna z obowiązującymi przepisami, natomiast ruch pojazdów odbywa się zgodnie z przepisami ogólnymi dotyczącymi skrzyżowania o ruchu okrężnym — pisze prezydent.

— Nie zgadzam się z tą odpowiedzią — komentuje radny Krzysztof Narwojsz. — Rondo OKS szczególnie po zbudowaniu ul. Nowobałtyckiej będzie wymagało gruntownej i pewnie kosztownej przebudowy, jednak możemy wprowadzić pewne praktycznie bezkosztowe i poprawiające bezpieczeństwo rozwiązania już dziś. Według mnie na początek moglibyśmy namalować linie ciągłe, które znacznie ograniczyłyby wymuszenia pierwszeństwa przez osoby jadące lewym pasem — zauważa radny.

KAROL GROSZ

PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE: NOC BEZ KOLORÓW

Przysyłajcie nam zdjęcia miejsc, w których mieszkacie lub byliście. Autorzy fotografii otrzymają od nas bezpłatny 6-miesięczny dostęp do naszego e-wydania.
Zdjęcia wysyłajcie na adres: redakcja@gazetaolsztynska.pl.
Prosimy o informację, co jest na zdjęciu i jak je podpisać (autor).
Dzisiaj prezentujemy zdjęcie autorstwa Aliny Mąckiewicz: Noc bez kolorów

100 OCHOTNIKÓW WZMOCNIŁO SZEREGI TERYTORIALSÓW

100 nowych ochotników wstąpiło w Giżycku w szeregi 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Motywacje do rozpoczęcia służby są różne, ale wszystkich nowych żołnierzy łączy chęć działania na rzecz kraju i swojej małej ojczyzny.

fot. M-WBOT

Wyzwania, które czekają żołnierzy podczas 16-dniowego szkolenia, to m.in. podstawy taktyki, ratownictwa pola walki, strzelectwa i topografii. Po ukończeniu „szesnastki" ochotnicy będą rozwijać te umiejętności podczas służby w swoich pododdziałach w Olsztynie, Giżycku, Ełku i Morągu. To samo czeka ochotników szkolenia wyrównawczego (ponad 60 ochotników), trwającego krócej, bo 8 dni. Dla nich wyzwania będą przypomnieniem nabytego już w przeszłości rzemiosła wojskowego.

Ochotnicy z regionu chętnie podejmują to wyzwanie, ponieważ Wojska Obrony Terytorialnej dają możliwość pogodzenia służby z tym, co robią na co dzień. To dobra propozycja dla osób, które nie chcą rezygnować z dotychczasowych zajęć, a jednocześnie marzą o służbie wojskowej.

Przyjęcie nowych ochotników to wzmocnienie Wojsk Obrony Terytorialnej – formacji, której największym atutem jest znajomość swoich regionów i bycie blisko lokalnych społeczności. Zadaniem WOT jest także niesienie wsparcia w przypadku kryzysów i kataklizmów.

Nowi żołnierze zasilą grono ponad 3,5 tys. osób służących w brygadzie. To najliczniejsza jednostka w całych Wojskach Obrony Terytorialnej.

eprasa.pl f24216c5ff

ŻYCIE TRZEBA DOBRZE PRZEŻYĆ I WYPEŁNIAĆ JE LUDŹMI

Za nami XV Gala „Kobiet z Charakterem". Kolejne kobiety z naszego regionu otrzymały ten zaszczytny tytuł w podziękowaniu za zaangażowanie w sferze zawodowej i aktywny udział w rozwoju lokalnej społeczności.

fot. Magdalena Maria Bukowiecka

Laureatki w towarzystwie Ireny Petryny i (od lewej): Piotra Grzymowicza (prezydent Olsztyna), Marcina Kuchcińskiego (marszałek województwa) i Radosława Króla (wojewoda warmiński-mazurski)

Kobieta z charakterem jest wyjątkowa — mówi Irena Petryna, prezes Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia Forum Kobiet, przewodnicząca kapituły przyznającej tytuł „Kobiety z Charakterem". I dodaje: — Ma niezwykłą osobowość, nieprzeciętne talenty. To kobieta, która odnosi sukces w pracy zawodowej, ale sprawdza się też w życiu prywatnym. Ma pomysł na siebie, na życie, realizuje go z ogromną pasją i mimo przeciwności wytrwale dąży do celu. Nie boi się także kolejnych wyzwań. I nie działa dla siebie, dla własnych korzyści. Kobieta z charakterem działa dla dobra społecznego, jest twórcza, kreatywna i chce dla innych zrobić coś nowego. Z pożytkiem dla ogółu. I to daje jej siłę.

— Mnie całe życie radość i energię do działania daje czynienie dobra. Zawsze stawiam też na pracę zespołową, bo zawsze można zrobić jeszcze więcej — podkreśla Irena Petryna. I właśnie takie kobiety w ubiegły piątek 1 marca otrzymały tytuł „Kobiety z Charakterem".

1. W kategorii Administracja tytuł otrzymała Beata Deka – absolwentka olsztyńskiego „Medyka" ze specjalnością pielęgniarstwo onkologiczne, zaangażowana w ochronę zdrowia, wielokrotnie wyróżniana za działalność społeczną. Jako dyrektor Przychodni Specjalistycznej w Olsztynie wniosła nowoczesne podejście do zarządzania placówką. Prywatnie mężatka i matka trójki dzieci. Od wielu lat umiejętnie godzi życie rodzinne z rozwojem swojej kariery zawodowej. Jak wynika z uzasadnienia kapituły konkursu, jej mocne strony to przede wszystkim ambicja i determinacja.

2. W kategorii Biznes i Ochrona Środowiska tytuł otrzymała Karolina Ferenstein-Kraśko – kobieta niezwykle inspirująca, emanująca ogromną siłą charakteru i determinacji w każdym aspekcie swojego życia. Jak sama mówi, napędza ją miłość, pasja oraz przekonanie, że autentyczność to jedna z najwartościowszych cech dzisiejszego świata. Kocha konie i od dziecka żyje z nimi w symbiozie. Jest jedną z najbardziej utytułowanych polskich amazonek. Prywatnie żona i mama trójki dzieci, którym przekazuje miłość do koni, ale także odpowiedzialność za zwierzęta, obowiązkowość i szacunek do natury.

3. W kategorii Nauka i Edukacja tytuł otrzymała Ewa Ostrowska – dyrektor giżyckiego Centrum Profilaktyki Uzależnień i Integracji Społecznej. Od lat zajmuje się profilaktyką uzależnień oraz propagowaniem zdrowego stylu życia wśród dzieci i młodzieży oraz społeczności lokalnej. Dba także o profilaktykę zdrowotną i ochronę zdrowia mieszkańców Giżycka. Zapewnia psychoedukację i socjoterapię dzieci, młodzieży oraz osób uzależnionych od alkoholu i innych substancji psychoaktywnych, pomaga również ich rodzinom.

4. W kategorii Zdrowie, Polityka społeczna tytuł otrzymała dr n. med. Małgorzata Stompór – specjalistka chorób wewnętrznych i geriatrii, koordynatorka poradni geriatrycznej w Dobrym Mieście i Nidzicy, adiunkt na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UWM. Od początku swojej pracy zawodowej zajmuje się osobami starszymi; dzięki swojemu charakterowi i wysokim pokładom empatii, z ciepłem i cierpliwością towarzyszy schorowanemu człowiekowi u schyłku życia, czyniąc z tej misji swoją pasję. Mężatka, matka dwojga dzieci, miłośniczka Warmii. Opłynęła kajakiem wszystkie warmińskie szlaki.

5. W kategorii Zdrowie, Polityka Społeczna tytuł otrzymała też harcmistrz Dorota Limontas – nauczycielka w przedszkolu numer 29 w Olsztynie, wielka społeczniczka. Realizuje projekty charytatywne, ucząc dzieci bycia wolontariuszem i podejmowania aktywności obywatelskich od najmłodszych lat. Podjęła wiele inicjatyw społecznych, nie tylko w ramach ZHP. Od pierwszego dnia wojny na Ukrainie organizowała różne zbiórki dla ukraińskiej ukraińskich skautów. Brała czynny udział w otwarciu pierwszego charytatywnego sklepu w Olsztynie.

6. W kategorii Kultura, Sport, Turystyka tytuł otrzymała Angelika Stawisicińska – animatorka kultury, choreografka, tancerka, kreatywny pedagog, społeczniczka, inicjatorka i realizatorka wielu cennych inicjatyw kulturalnych na rzecz kultury regionu Warmii i Mazur, ze szczególnym uwzględnieniem środowisk wiejskich i małomiasteczkowych. Chętnie dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem z animatorami z województwa warmińsko mazurskiego podczas spotkań indywidualnych i grupowych. Jej wielką miłością jest teatr.

7. W kategorii Kultura, Sport, Turystyka tytuł otrzymała także Alicja Kucharzewska-Samko – nauczycielka muzyki i plastyki w Gietrzwałdzie i Biesalu, muzyki w olsztyńskim V LO, w Pracowni Wokalnej w Pałacu Młodzieży w Olsztynie oraz Pracowni Śpiewu w Gietrzwałdzie. Przygotowuje wokalistów, którzy odnoszą sukcesy na festiwalach, nawet szczebli międzynarodowych. Jej pasją jest też niesienie pomocy innym. Jak czytamy w uzasadnieniu kapituły, „wyróżnia ją ogromna pracowitość, sumienność, skromność i pokora".

8. Pierwsze wyróżnienie otrzymała Małgorzata Krystyna Kozioł – kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Henrykowie, który tworzyła i organizowała od podstaw, autorka Nikiforiady: imprezy integracyjnej dla środowiskowych domów samopomocy, która odbywa się do tej pory w gminie Lubomino. Drugie wyróżnienie otrzymała Beata Jakubiak – asystent rodziny, animatorka Federacji Organizacji Socjalnych województwa warmińsko mazurskiego FOSa, liderka grupy odnowy wsi Wójtowo.

Tytuły „Kobieta z Charakterem" przyznawane są podczas uroczystej gali od siedemnastu lat. Głównym celem konkursu jest promocja i docenianie kobiet zaangażowania w różne dziedziny życia społeczno-gospodarczego, zwłaszcza tych, które potrafią doskonale godzić pracę zawodową z życiem rodzinnym. Konkurs „Kobieta z Charakterem" stanowi ważne wydarzenie społeczne, działa mobilizująco, inspiruje kobiety do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym, jednocześnie celebrując ich indywidualne osiągnięcia.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

Małgorzata Stompór od początku swojej pracy zawodowej zajmuje się osobami starszymi

Irena Petryna i Radosław Król, wojewoda warmińsko-mazurski

eprasa.pl f24216c5ff

LALKI CZEKAJĄ NA NOWY ADRES

70-letni Olsztyński Teatr Lalek w końcu może doczekać się nowej siedziby. Działka, gdzie miałby się mieścić, już jest. Pierwsze pieniądze na inwestycje ratusz już przekazuje. Tylko kiedy doczekamy się pierwszej premiery pod nowych dachem?

O przeprowadzce Teatru Lalek mówi się od lat. Bo jest taka potrzeba. W tej chwili w teatrze jest ciasno. Jest jednak szansa na przeprowadzkę. Jest nawet zaplanowane miejsce, gdzie może stanąć nowy teatr. Póki co jest to na razie tylko zielony plac.

— Planujemy budowę nowej siedziby dla Olsztyńskiego Teatru Lalek. Mamy działkę, która jest zlokalizowana w pobliżu Hali Urania, po drugiej strony ulicy Mazowieckiego, niedaleko SP 8 — mówi rzeczniczka olsztyńskiego ratusza. — W planie finansowym mamy zarezerwowanych 150 tysięcy złotych na przygotowanie Programu Funkcjonalno-Użytkowego. Te pieniądze zostały przekazane władzom teatru, które przeprowadzą stosowną procedurę.

fot. Zbigniew Woźniak

Teatralnicy jednak nie otwierają jeszcze szampana. To, że nowa lokalizacja jest zaplanowana, to jednak trudno mówić na razie o konkretach.

— Lokalizacja jest świetna. Stawiamy pierwszy krok, a przejście od zera do jednego jest zawsze najtrudniejsze. Gdy już to zrobimy, mam nadzieję, że dalej będzie łatwiej. O ile znajdą się pieniądze na to przedsięwzięcie. Najpierw musimy przygotować Program Funkcjonalno-Użytkowy. To dokument, na podstawie którego tworzy się projekt architektoniczny. Cieszymy się, że na jego realizację dostaliśmy już środki — mówi Andrzej Bartnikowski, dyrektor Olsztyńskiego Teatru Lalek.

Na ile pewna jest budowa nowej siedziby teatru w Olsztynie? Przed nami wybory prezydenckie. Dużo zależy od tego, kto obejmie fotel prezydenta i planów, jakie będzie miał wobec kultury.

— Wydaje mi się, że trudno mieć negatywny stosunek do takiej inwestycji. Tym bardziej że potrzebujemy nowej siedziby — mówi Andrzej Bartnikowski. — Mamy sezon jubileuszowy, teatr skończył 70 lat. Przez cały czas działalności gnieździł się w pomieszczeniach zastępczych. Pierwsze lata teatr funkcjonował w zabytkowym „pałacyku" przy placu Bema. Niestety konserwator nie wyrażał zgody na żadne działania. Nie można było wymienić nawet okien. Do tego w pewnym momencie specjalista od BHP nie zgadzał się na wejście widowni. Wtedy trzeba było znaleźć nową siedzibę. Akurat okoliczności były sprzyjające. To był czas przemiany ustrojowej. W budynku przy ul. Głowackiego, w którym się mieścimy, działał wówczas komitet miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wiadomo było, że jego dni są policzone. Udało się sprawić, że teatr przejął ten budynek. Gdyby nie ta sytuacja, być może teatr lalek w Olsztynie przestałby wtedy istnieć. A tak ma 70 lat... Jednak kubatura tego budynku pozostawia wiele do życzenia. On nie był przecież projektowany z przeznaczeniem na działalność teatralną. Nie mamy kulis, a komin sceniczny jest prowizorką z blachy, która nieustannie przecieka. Brakuje przestrzeni na magazyny i porządne pracownie, jest niedobór pokoi mieszkalnych dla twórców, którzy przyjeżdżają do nas i pracują z nami np. przez

> OLSZTYŃSKI TEATR LALEK MA SZANSĘ NA SIEDZIBĘ PRZY AL. PIŁSUDSKIEGO.

2-3 miesiące. Biorąc to wszystko pod uwagę, nie potrafię sobie wyobrazić przyszłości teatru w tym budynku. Od 7 lat walczę o nową siedzibę. Upór czasem przynosi rezultaty — podkreśla Andrzej Bartnikowski.

I dodaje: — W tym momencie mamy już bardzo dużo — jest konkretna działka, przyobiecana pod nową siedzibę i dotacja celowa na PFU. Chcemy wybrać się na wizyty robocze do kilku teatrów lalek w Polsce, które ostatnio zostały wybudowane, przebudowane czy rewitalizowane. Sporo się ostatnio dzieje w tej dziedzinie, jeśli chodzi o inne miasta: Rabka (całkiem nowy budynek teatralny, wybudowany od podstaw), Kielce (nowa siedziba Kubusia), Łódź (nowa siedziba Pinokia), w tej chwili powstają nowe budynki dla „Banialuki" w Bielsko-Białej i Teatru Andersena w Lublinie. Będziemy rozmawiać z dyrektorami o tym, co się udało, co nie wyszło i na co zwracać uwagę. Ta wiedza jest nam potrzebna przy późniejszych rozmowach z biurem architektonicznym. Bo PFU to w dużym stopniu projekty architektoniczne. I nie chodzi o tylko zaprojektowanie samego budynku. Specjaliści zajmą się również odwiertami, badaniem archeologicznym gruntu itp. Gdy to wszystko zostanie zrobione, przyjdzie czas na postawienie kolejnego kroku.

W tej chwili widownia teatru lalek liczy 150 miejsc, a mogłaby mieścić 300-350 widzów. Dzięki nowej siedzibie teatr mógłby liczyć na większe wpływy.

Przypomnijmy, że wiele lat temu pojawiały się już plany dotyczące nowej lokalizacji. Pod uwagę były brane obiekty w Koszarach Dragonów. Dostosowanie jednak zabytkowych wnętrz byłoby kosztowne, trudne i niekoniecznie efektywne. Później mówiło się o adaptacji dawnego klubu „Come In" przy okazji zaplanowanego tam centrum kultury. Ale też nie wyszło, budynek popada w ruinę. Teraz budowa i przeprowadzka w okolice Hali Urania pochłonie z kasy miasta miliony złotych.

ADA ROMANOWSKA

KĘTRZYNIANKA BĘDZIE DORADZAĆ W MINISTERSTWIE

Anna Wyrozębska, współzałożycielka i wiceprezes Fundacji „Z Miłości do radości", zasiądzie w ministerialnej Radzie do Spraw Polityki Senioralnej.

Kętrzynianka oficjalny akt powołania odebrała 1 marca w Sali im. Anny Walentynowicz w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Po tej uroczystości odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej rady. Jej kadencja potrwa dwa lata, do 2026 roku.

— To dla mnie wielkie wyróżnienie, ale przede wszystkim ogromna możliwość, aby przyczynić się do tworzenia lepszej przyszłości dla seniorów w naszym kraju — komentuje Anna Wyrozębska.

Kandydatury mogły zgłaszać m.in. uczelnie, organizacje pozarządowe i samorządy. Wpłynęły łącznie 173 propozycje, a minister wybrała ostatecznie 30 osób. W tym gronie znalazła się pani Anna, której kandydaturę zgłosił burmistrz Kętrzyna.

— Wybór był bardzo trudny, ale staraliśmy się go dokonać tak, żeby różne środowiska miały swoich reprezentantów. Są wśród państwa naukowcy, lekarze, samorządowcy,

fot. Wojciech Caruk

przedstawiciele organizacji seniorskich, pracodawców — mówi Marzena Okle-Drewnowicz, minister ds. polityki senioralnej. I dodaje: — Nie wyobrażam sobie budowania polityki senioralnej bez udziału strony społecznej.

Rada będzie miała charakter konsultacyjny i wspierający minister ds. polityki senioralnej. Zadaniem organu będzie opracowywanie kierunków działań adresowanych na rzecz osób starszych w Polsce, inicjowanie, wspieranie i promowanie rozwiązań z zakresu polityki senioralnej, a także przedstawianie Ministrowi propozycji rozwiązań na rzecz rozwoju systemu wsparcia osób starszych.

Anna Wyrozębska jest współzałożycielką i wiceprezesem Fundacji „Z Miłości do radości", w ramach której realizuje wiele projektów, w tym również skierowanych do osób starszych. Jest również społeczną asystentką senator RP Jolanty Piotrowskiej.

CAR

eprasa.pl f24216c5ff

WOJEWÓDZKA... W JEDNYM KIERUNKU?

Czy może istnieć droga wojewódzka tylko z pasem w jednym kierunku? Okazuje się, że w naszym regionie tak! Jadąc w przeciwnym kierunku, jedziemy... poboczem. Takie zjawisko można napotkać na terenie gminy Wilczęta.

Wojewódzki radny Marcin Kazimierczuk opisał ciekawe zjawisko występujące na drodze wojewódzkiej numer 509 – a więc drodze dość wysokiej kategorii.

— W kilku interpelacjach zwracałem się do władz województwa warmińsko-mazurskiego w sprawie niezwłocznego remontu, modernizacji drogi wojewódzkiej nr 509 na odcinku Gładysze – Spędy o długości 2,2 kilometra. Wskazywałem, że droga miała coraz liczniejsze oznaki wyeksploatowania w postaci wybojów, spękań zmęczeniowych nawierzchni związanych ze starzeniem się mieszanki asfaltowej. Przy ówczesnych warunkach technicznych jezdnia dwukierunkowa była w zasadzie jezdnią tylko o jednym pasie ruchu. Do tej pory stan tego odcinka drogi nie uległ poprawie — podkreśla przedstawiciel naszego regionu w sejmiku wojewódzkim.

I dodał, że „obecne liczne powiadomieniami ze strony mieszkańców powiatu braniewskiego wskazują na znaczne zniszczenia oraz ubytki w jezdni DW 509, które szczególnie uwidoczniły się po roztopach. Tak fatalny stan techniczny naraża podróżujących na niebezpieczeństwo wypadków drogowych, które skutkować mogą uszczerbkiem na zdrowiu".

fot. Google Maps

Liczne powiadomienia ze strony mieszkańców powiatu braniewskiego wskazują na znaczne zniszczenia oraz ubytki w jezdni DW 509

W odpowiedzi swoje stanowisko w tej sprawie zajął Zarząd Dróg Wojewódzkich w Olsztynie.

— Zarządca drogi posiada wiedzę na temat stanu technicznego drogi wojewódzkiej nr 509 i istotnie droga ta wymaga podjęcia działań naprawczych. Obecnie opracowywana jest dokumentacja wraz z kosztorysem inwestorskim na przeprowadzenie gruntownego remontu drogi z podziałem na małe i mniej kosztowne etapy, które będą rozłożone na najbliższe lata. Jako pierwszy etap zostanie zakwalifikowany odcinek o najgorszym stanie nawierzchni. Koszt modernizacji nawierzchni zostanie oszacowany w II kwartale tego roku na podstawie cen i usług z IV kwartału 2023 roku — poinformował Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Marcin Kuchciński.

Dodał, że w kwietniu 2024 roku zostanie złożony wniosek na Sesję Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego o zwiększenie środków w budżecie zarządcy drogi, które będą mogły być wykorzystanie m.in. na realizację przedmiotowego zadania.

— Do czasu otrzymania środków na modernizację drogi wojewódzkiej nr 509 na odcinku Gładysze – Spędy wykonywane będą prace o charakterze utrzymaniowym w postaci remontów cząstkowych nawierzchni bitumicznej, regulacji poboczy oraz pielęgnacji zieleni przydrożnej. Wszystkie zabiegi utrzymaniowe będą prowadzone w pełnym zakresie i w sposób systematyczny — zapewnił szef wojewódzkiego samorządu. **RAZ**

Do dróg wojewódzkich zalicza się drogi stanowiące połączenia między miastami, mające znaczenie dla województwa i drogi o znaczeniu obronnym niezaliczone do dróg krajowych. Drogom wojewódzkim w Polsce nadaje się jedną z dwóch możliwych klas: GP (droga główna ruchu przyspieszonego, na których dopuszcza się trzy prędkości projektowe na terenie zabudowy: 60, 70 i 80 km/h oraz cztery prędkości projektowe poza terenem zabudowy: 80, 90, 100 i 110 km/h) lub G (droga główna, gdzie dopuszcza się dwie prędkości projektowe na terenie zabudowanym: 50 i 60 km/h oraz trzy prędkości projektowe poza terenem zabudowanym: 50, 60 i 70 km/h). **WIKIPEDIA**

ANDRZEJ ŚLIWKA: W ELBLĄGU JEST WIELE RZECZY DO NAPRAWIENIA

Andrzej Śliwka spotkał się z dziennikarzami, by przypomnieć, ile środków rządowych trafiło do Elbląga w okresie, w którym był wiceministrem aktywów państwowych.

W polityce ważna jest wiarygodność. Miarą tej wiarygodności jest skuteczność w pozyskiwaniu środków na rzecz swojego miasta, lokalnych społeczności, dlatego ja jako kandydat na prezydenta Elbląga nie mam się czego wstydzić, ponieważ nie rządząc miastem, udało się nam pozyskiwać środki dla Elbląga: na przykład na rewitalizację kąpieliska miejskiego ze środków rządowych trafiło 65 milionów złotych. Ale to nie wszystko, bo jeszcze na umocnienie nabrzeży przeznaczono 27 milionów złotych, wsparcie dla Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Elblągu wyniosło 21 milionów złotych na onkologię czy blisko 3,5 miliona złotych na Przedszkole nr 8, ponad 8 milionów na elbląskie zabytki — wyliczył Andrzej Śliwka, kandydat na prezydenta Elbląga podczas piątkowego briefingu z przedstawicielami mediów.

Jak dodał, tak samo obietnice wyborcze, które składa wraz z kandydatami na radnych, związane z bezpłatnym dostępem do komunikacji miejskiej, darmowymi parkingami dla elblążan i nowym stadionem to nie są mrzonki.

— To nie jest obiecywanie, ale wiarygodne zobowiązania, które zostaną zrealizowane, jeśli zostanę prezydentem miasta, a koleżanki i koledzy zostaną wybrani na radnych. Bardzo nam zależy na tym, aby elblążanie mogli się rozwijać, aby usługi publiczne były na bardzo wysokim poziomie. Obecnie jest wiele rzeczy do naprawienia, by Elbląg był lepszym miastem do życia — zaznaczył.

FOT. Ryszard Biel

W odpowiedzi na pytania dziennikarzy przekazał, że została już przeprowadzona kalkulacja kosztów dla jego obietnic wyborczych. Ich koszt to około 45 milionów złotych, z czego miasto już dopłaca do nich około 32-33 miliony złotych. Jego zdaniem w budżecie Elbląga należałoby znaleźć dodatkowo jeszcze około 8-9 milionów złotych.

— Te środki są do wygenerowania w budżecie — stwierdził.

Radny Rafał Traks obecny podczas spotkania z dziennikarzami przekazał, że niepokojące jest to, że mogą być zagrożone środki na inwestycje w ochronę elbląskich zabytków.

— Otrzymaliśmy właśnie informacje, że Regionalna Izba Obrachunkowa unieważniła uchwałę dotyczącą dotacji. Wygląda na to, że podjęta przez radnych uchwała była źle przygotowana przez aparat urzędniczy pana prezydenta. Będziemy sprawdzali tę informację, będziemy się dowiadywali, z czego to wynika. Będziemy wnioskowali do prezydenta, by albo się odwołał od tej decyzji, albo przygotował nowy projekt uchwały jeszcze w tej kadencji, by zabytki mogły otrzymać środki z funduszy rządowych — mówił.

Z kolei radny Paweł Kowszyński podkreślał, jak ważna jest opieka nad najmłodszymi mieszkańcami miasta.

— Nie zapominamy o przedszkolach; wiemy, że te placówki potrzebują remontów i na tym będziemy się skupiali i to realizowali. Opieka i wychowanie dzieci tak, by rodzice mogli spokojnie pracować czy poszukiwać pracy jest jednym z ważniejszych zadań miasta — stwierdził. **EG/ RAZ**

eprasa.pl f24216c5ff

POLITYCY: TO JA MAM RACJĘ

Kontynuujemy nasz cykl, w którym politycy z Warmii i Mazur komentują wydarzenia polityczne z mijającego tygodnia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za warte społecznej uwagi.

URSZULA PASŁAWSKA
posłanka Polskiego Stronnictwa Ludowego

Albo będą szybkie zmiany w naliczaniu składki zdrowotnej przedsiębiorcom, albo Trzeciej Drogi nie ma w koalicji. Tak wyraźnie powiedzieli nasi liderzy Władysław Kosiniak-Kamysz i Szymon Hołownia na konwencji w Otrębusach. Obiecaliśmy to przedsiębiorcom przed wyborami parlamentarnymi. Zrobimy wszystko, żeby dotrzymać słowa.

Sposób naliczania składki zdrowotnej w Polsce od 2022 roku jest jednym z najbardziej skomplikowanych i najmniej sprawiedliwych w Europie. Składka po pierwsze naliczana w różny sposób od różnych źródeł dochodu, w czym bardzo trudno się połapać. Po drugie, dochód dla celów składki zdrowotnej zdefiniowany jest w taki sposób, że przedsiębiorcy muszą płacić zawyżone składki – od kwot, jakich faktycznie nie zarobili. Po trzecie, jeśli ktoś płaci ryczałtem i nawet o złotówkę przekroczy deklarowany wcześniej dochód, grozi mu 9 tys. zł kary. To nic innego, jak zabieranie ludziom ciężko zarobionych pieniędzy w trudnych niepewnych czasach. W dodatku nie idzie za tym lepsza państwowa opieka medyczna. Na leczenie w prywatnych gabinetach Polacy rocznie wydają już ponad 70 mld zł.

Teraz w Polsce funkcjonuje około 2,3 mln przedsiębiorstw. Małe i średnie firmy wytwarzają prawie połowę, bo 44 proc. dochodu narodowego. Odpowiedzialne państwo powinno dać im tlen, a nie ciągle dokładać obciążeń. My w Trzeciej Drodze od początku mówimy: pora na Polskę gospodarną. To się nie uda bez lepszych warunków dla małego i średniego biznesu. Obniżając i porządkując składkę zdrowotną, ułatwimy życie przedsiębiorcom, co szybko przełoży się na wzrost gospodarczy. A to powinien być nasz wspólny cel.

MARCIN KULASEK
poseł Nowej Lewicy, wiceminister aktywów państwowych

Za nami kolejny 1 marca. Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. To święto, które budzi każdego roku wiele emocji. Należy odróżnić pamięć o bohaterach, którzy powinni być wzorami do naśladowania, jak rtm. Witold Pilecki, od nacjonalistów, którzy popełnili zbrodnie na ludności cywilnej. Dla przykładu oddział „Ognia" ponosi odpowiedzialność za śmierć kilkunastu Żydów, którzy w Krościenku nad Dunajcem przekraczali granicę. Do zbrodni doszło 2 maja. Oddział Romualda Rajsa ps. „Bury" 29 stycznia 1946 roku w Zaleszanach (powiat hajnowski) wymordował 16 chłopów pochodzenia białoruskiego.

Dlatego Lewica składa projekt nowelizacji ustawy o IPN, w którym zakazuje prezentowania w pozytywnym świetle formacji i ich dowódców, którzy popełnili zbrodnie na ludności cywilnej.

Już 16 lutego Ministra Rodziny Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk podjęła decyzję o zaprzestaniu organizacji wydarzeń upamiętniających Józefa Kurasia „Ognia" oraz Brygady Świętokrzyskiej NSZ. W poprzednich latach organizował je podległy resortowi Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Ubolewamy, że poprzedni rząd swoją polityką historyczną zrównywał autentycznych bohaterów, którzy po II wojnie światowej byli poddawani brutalnym represjom, jak m.in. rotmistrz Pilecki, z osobami o sumieniach obciążonych zbrodniami. Nowy rząd powinien konsekwentnie odejść do tej praktyki.

ANNA WOJCIECHOWSKA
posłanka Koalicji Obywatelskiej

Sytuacja w kraju ulega zmianie z każdym tygodniem. Nowy rząd cały czas ciężko pracuje. Dla nas i całego kraju, ale również dla gospodarki i Unii Europejskiej znaczące są ostatnie protesty rolników. W czwartek 29 lutego odbyło się spotkanie premiera Donalda Tuska z rolnikami. Problem trzeba rozwiązać, ale wszystko idzie powoli w dobrym kierunku. W tej sprawie powoli dochodzi do konsensusu. W nadchodzącym tygodniu ruszają obrady Sejmu, gdzie omawiany będzie m.in. temat aborcji przed 12. tygodniem ciąży. Przygotowujemy się również do wyborów samorządowych, które będą najważniejszym wydarzeniem nadchodzącego miesiąca. Koalicja Obywatelska jest gotowa do wyborów i od soboty 1 marca rozpoczynamy kampanię wyborczą.

REKLAMA

ORGANIZATORZY
GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI
wawa.info warszawa • mazowsze

PATRONI HONOROWI
WOJEWODA WARMIŃSKO-MAZURSKI Radosław Król
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO Marcin Kuchciński
STAROSTA OLSZTYŃSKI Andrzej Abako
PATRONAT HONOROWY Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz

PARTNERZY
WARMIŃSKO-MAZURSKI URZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
POWIAT DZIAŁDOWSKI
POWIAT ELBLĄSKI
POWIAT EŁCKI
Powiat Kętrzyński
POWIAT MRĄGOWSKI
POWIAT NIDZICKI
POWIAT OLSZTYŃSKI
Miasto Ełk
ełk tu wracam
KĘTRZYN
GMINA MIEJSKA NOWE MIASTO LUBAWSKIE
GMINA BARCIANY
NIDZICA 100% MAZURY GMINA NIDZICA
GMINA SUSZ
VOLVO NORD AUTO
1987 SZABELSKI PIEKARNIA CUKIERNIA
budimex
WUP Olsztyn Wojewódzki Urząd Pracy w Olsztynie
PGK KOMUNALNIK Sp. z o.o.
KOMEC
PEGEŁK Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej w Ełku Sp. z o.o.
PWIK EŁK
FUNDACJA WSPARCIA NAUKI I BIZNESU
OMEGAHOTEL ★★★
KOYA RESTAURACJA
eko mazury Przedsiębiorstwo Gospodarki Odpadami
NIEPUBLICZNY OŚRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI Cyfrowy Dialog
LEROY MERLIN

PATRONI MEDIALNI
GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI
wawa.info warszawa • mazowsze
GO TV
MWM MARKI WARMII I MAZUR
BIZNES WARMII I MAZUR
TVP 3 OLSZTYN
POLSKIE RADIO OLSZTYN

2624otbp-a-K

eprasa.pl f24216c5ff

Komisja Europejska inwestuje ponad 233 miliony euro w 12 nowych projektów strategicznych w całej Europie w ramach programu LIFE, aby wesprzeć realizację ambicji UE w zakresie środowiska i klimatu w ramach Europejskiego Zielonego Ładu.

233 MILIONY EURO DLA ŚRODOWISKA I KLIMATU

Oczekuje się, że w ramach projektów uruchomione zostaną znaczne dodatkowe środki z innych źródeł finansowania UE, w tym z funduszy rolnych, strukturalnych, regionalnych i badawczych, a także z funduszy rządów krajowych i inwestycji sektora prywatnego.

DWANAŚCIE PROJEKTÓW

Finansowanie przyznane dwunastu projektom strategicznym w Bułgarii, Czechach, Irlandii, Hiszpanii, Francji, we Włoszech, na Litwie, w Austrii, Polsce i Finlandii umożliwi tym państwom osiągnięcie krajowych celów w zakresie środowiska i klimatu, podczas gdy zwiększają one nakłady na transformację ekologiczną UE.

Jeżeli chodzi o środowisko, wybrane strategiczne projekty przyrodnicze w ramach programu LIFE i strategiczne projekty zintegrowane przyniosą korzyści ekosystemom morskim, przy czym do 2030 r. planuje się wyznaczenie co najmniej 30 proc. terytoriów morskich Irlandii jako chronionych obszarów morskich (MPA-LIFE-IRELAND). Poprawią one również jakość powietrza w województwie podkarpackim w Polsce, zmniejszając jednocześnie ubóstwo energetyczne i zwiększając efektywność energetyczną (LIFE Podkarpackie); a także przyczynią się do poprawy jakości wody i gospodarki wodnej na Litwie (LIFE SIP Vanduo).

SZEŚĆ INNYCH

Wybrano również sześć innych projektów mających na celu pobudzenie przyrody i różnorodności biologicznej. W Finlandii program Priodiversity LIFE ma na celu wdrożenie regionalnych planów działania na rzecz różnorodności biologicznej oraz budowanie zdolności. W północnych Włoszech w ramach programu LIFE NatConnect2030 podjęte zostaną działania na ponad 500 obszarach w celu zwiększenia różnorodności biologicznej i wzmocnienia korytarzy ekologicznych. Program LIFE SNAP Ireland będzie ukierunkowany na bariery utrudniające wdrażanie irlandzkiego funduszu działań priorytetowych Natura 2000. Francuska krajowa strategia ochrony różnorodności biologicznej zaangażuje władze lokalne i zmobilizuje obywateli do wspierania zmian w sposobie życia i produkcji za pośrednictwem programu LIFE BIODIVFr. W Czechach PROSPECTIVE LIFE wdroży „aktywne narzędzia ochrony gatunków", aby pomóc odwrócić spadek liczebności co najmniej 25 gatunków. Wreszcie w Austrii program LIFE AMooRe ma na celu odbudowę ponad 1400 hektarów torfowisk, w tym 13 różnych siedlisk i 37 gatunków o wysokiej wartości ochronnej.

Jeżeli chodzi o zmianę klimatu, projekt ACE LIFE pomoże Finlandii osiągnąć neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla do 2035 r. poprzez ograniczenie emisji z rolnictwa, transportu ciężkiego i maszyn oraz stopniowe wycofywanie paliw kopalnych wykorzystywanych przez małe i średnie przedsiębiorstwa w procesach przemysłowych. LIFE PYRENEES4CLIMA jest projektem transgranicznym realizowanym przez Hiszpanię, Francję i Andorę, którego celem jest przyspieszenie przystosowania się do zmiany klimatu w Pirenejach poprzez poprawę wiedzy i zdolności radzenia sobie ze skutkami zmiany klimatu dla przyrody, ludzi i gospodarki. Ponadto w Bułgarii w ramach programu LIFE-SIP CLIMA-SUMP wdrożone zostaną plany zrównoważonej mobilności miejskiej w sześciu gminach, aby pomóc w osiągnięciu bezemisyjnej mobilności na drodze do neutralności klimatycznej.

fot. Komisja Europejska

LIFE

Program LIFE to unijny instrument finansowania działań na rzecz środowiska i klimatu. Od 1992 r. za jego pośrednictwem realizowane są różne inicjatywy ekologiczne: współfinansowaniem ze środków LIFE objęto do tej pory ponad 5500 projektów w całej UE i w państwach trzecich. Na okres 2021-2027 Komisja Europejska zwiększyła finansowanie programu LIFE o prawie 60 proc., do 5,4 mld euro, i uwzględniła nowy podprogram dotyczący przechodzenia na czystą energię. Programem LIFE zarządza Europejska Agencja Wykonawcza ds. Klimatu, Infrastruktury i Środowiska (CINEA).

— Program LIFE jest konkretnym przykładem, w którym finansowanie UE skutecznie pomaga odbudować przyrodę i ekosystemy oraz stawić czoła zmianie klimatu poprzez ograniczenie emisji i zwiększenie odporności. Dzięki tym dwunastu projektom 10 państw UE osiągnie realne postępy i wspierać wdrażanie unijnych przepisów dotyczących środowiska i klimatu — mówi Maroš Šefčovič, wiceprzewodniczący wykonawczy do spraw Europejskiego Zielonego Ładu, stosunków międzyinstytucjonalnych i prognozowania.

> — PROGRAM LIFE JEST KONKRETNYM PRZYKŁADEM, W KTÓRYM FINANSOWANIE UE SKUTECZNIE POMAGA ODBUDOWAĆ PRZYRODĘ I EKOSYSTEMY ORAZ STAWIĆ CZOŁA ZMIANIE KLIMATU — MÓWI MAROŠ ŠEFČOVIČ, WICEPRZEWODNICZĄCY WYKONAWCZY DO SPRAW EUROPEJSKIEGO ZIELONEGO ŁADU, STOSUNKÓW MIĘDZYINSTYTUCJONALNYCH I PROGNOZOWANIA

Strategiczne projekty przyrodnicze i strategiczne projekty zintegrowane programu LIFE wspierają wdrażanie prawodawstwa i polityki UE w zakresie środowiska i klimatu na szczeblu regionalnym, wieloregionalnym, krajowym lub ponadnarodowym. Mają one opierać się na sukcesie projektów zintegrowanych LIFE, które były finansowane w latach 2014-2020, aby pomóc Europie stać się pierwszym na świecie kontynentem neutralnym dla klimatu do 2050 r. oraz z powodzeniem wdrożyć Europejski Zielony Ład. — Zmiana klimatu jest niezaprzeczalna — mówi Wopke Hoekstra, komisarz UE ds. polityki klimatycznej. — Codziennie stawiamy czoła jej konsekwencjom. Musimy znacznie przyspieszyć przystosowanie się do niej. Ważnym elementem rozwiązania będzie wzmocnienie naszych naturalnych pochłaniaczy dwutlenku węgla, obniżenie emisyjności przemysłu i transportu oraz zwiększenie odporności na zmianę klimatu. Dzięki projektom LIFE, które dziś finansujemy, możemy znaleźć konkretne rozwiązania umożliwiające wprowadzenie znaczących zmian w terenie.

Projekty LIFE wspierają unijną strategię na rzecz bioróżnorodności 2030, strategię UE w zakresie przystosowania się do zmiany klimatu, ramową dyrektywę wodną, dyrektywę w sprawie jakości powietrza, dyrektywę ramową w sprawie strategii morskiej, Plan działania dotyczący gospodarki o obiegu zamkniętym, plan działania na rzecz eliminacji zanieczyszczeń i prawo o odbudowie zasobów przyrodniczych, a także przyczyniają się do przejścia na czystą energię oraz innych krajowych, regionalnych, miejskich lub sektorowych strategii i planów w dziedzinie klimatu.

— Od ponad 30 lat projekty LIFE zapewniają Europejczykom mającym pionierskie pomysły środki finansowe niezbędne do urzeczywistnienia tych pomysłów. Dzisiejsza inwestycja pomoże większej liczbie takich pionierów w osiągnięciu celów. Projekty te mają na celu nie tylko osiągnięcie naszych celów środowiskowych i klimatycznych, ale także umożliwienie ludziom wprowadzania zmian, które są naprawdę ważne — uważa Virginijus Sinkevičius, komisarz ds. środowiska, oceanów i rybołówstwa.

OPRAC. MMB

EUROPE DIRECT
Warmia i Mazury

eprasa.pl f24216c5ff

Pracodawcy nie chcą już zatrudniać zdalnie?

Największy rozkwit praca zdalna przeżyła podczas pandemii koronawirusa. Istnieją również zawody, które niezależnie od sytuacji z powodzeniem można wykonywać w domu.

Najnowsze badania pokazują jednak, że popularność trybu home office spada i wynika to z niechęci zatrudniania w ten sposób przez pracodawców.

Fot. Pixabay.com

Okazuje się, że praca zdalna nie jest dla pracodawców najlepszym rozwiązaniem i większość z nich chce, aby pracownicy wrócili do biur

PRACA ZDALNA - NA CZYM POLEGA?

Praca zdalna (z ang. home office, czyli domowe biuro/praca z domu) polega na wykonywaniu obowiązków zawodowych spoza tradycyjnego biura lub miejsca pracy. Oznacza to, że pracownik może pracować z dowolnego miejsca, zazwyczaj z domu, ale także z kawiarni czy na przykład w pociągu podczas podróży. Praca zdalna jest możliwa dzięki różnym narzędziom do współpracy online, które umożliwiają pracownikom skuteczną komunikację i współpracę zespołową, mimo że nie są fizycznie obecni w jednym miejscu.

Z CZEGO WYNIKA POPULARNOŚĆ PRACY ZDALNEJ?

W ostatnich latach, zwłaszcza z powodu pandemii COVID-19, praca zdalna stała się zjawiskiem powszechnym. W związku z tym 7 kwietnia 2023 r. weszły w życie nowe przepisy regulujące ten tryb pracy. Globalna epidemia to jednak nie jedyny powód popularności home office. Praca zdalna ma wiele zalet i jest doceniana zarówno przez pracowników, jak i pracodawców. Do największych należą:

- elastyczność - pracownicy zdalni samodzielnie zarządzają swoim czasem pracy, co pozwala im dostosować godziny pracy do swoich indywidualnych preferencji i potrzeb; mogą więc pracować wtedy, gdy są najbardziej produktywni, a to prowadzi do lepszej wydajności;
- oszczędność czasu i pieniędzy - brak konieczności dojeżdżania do firmy to mniej straconego czasu w korkach i pieniędzy na paliwo; z kolei większa liczba zdalnych pracowników to brak konieczności utrzymywania dużego biura, opłat za czynsz itp.;
- większe możliwości - pracownik nie musi ograniczać się do ofert, a pracodawca do kandydatów tylko ze swojej miejscowości;
- poprawa równowagi między życiem zawodowym a osobistym - wielu pracownikom łatwiej jest łączyć życie zawodowe z życiem prywatnym, pracując zdalnie, ponieważ mogą elastycznie zarządzać swoim czasem i pracować z dowolnego miejsca.

NIENAJLEPSZE ROZWIĄZANIE?

Okazuje się, że praca zdalna nie jest dla pracodawców najlepszym rozwiązaniem i prawie wszyscy (88 proc. ankietowanych) chcą, aby pracownicy wrócili do biur. Powodem są obawy o dobre samopoczucie pracowników oraz jakość współpracy w zdalnych zespołach. Poza tym, 8 na 10 przedsiębiorców deklaruje, że ze względu na charakter wykonywanych przez pracownika zadań, wiele obowiązków nie da się realizować poza miejscem pracy. Wątpliwości pracodawców dotyczą również spadku produktywności (18 proc. badanych), innowacyjności (2 proc. respondentów) oraz kultury organizacyjnej (2 proc. ankietowanych). Popularność pracy zdalnej zaczyna więc sukcesywnie spadać. Bowiem jeszcze w latach 2022-2023 w trybie home office pracowało około 34 proc. Polek i Polaków. Obecnie (początek 2024 roku) jest to już około 28 proc.

Czy obawy pracodawców są uzasadnione? Trochę tak, ponieważ praca zdalna wiąże się z wieloma wyzwaniami, np.:

- utrzymaniem efektywnej komunikacji i koordynacji wśród członków zespołu;
- zarządzaniem czasem i utrzymaniem samodyscypliny;
- uczuciem izolacji i braku interakcji społecznych;
- bezpieczeństwem informacji i danych firmowych;
- zachowaniem work-life balance.

PAP MediaRoom

Od 1 marca wcześniejsi emeryci i renciści mogą zarobić więcej

1 marca zmieniają się graniczne kwoty przychodu dla pracujących rencistów i emerytów, którzy nie ukończyli powszechnego wieku emerytalnego. Seniorzy będą mogli dorobić do swoich świadczeń o ponad 240 zł więcej.

Osoby pobierające wcześniejszą emeryturę czy rentę, podejmując lub kontynuując zatrudnienie, muszą pamiętać o tym, że dodatkowe zarobki mogą wpływać na wysokość pobieranego świadczenia. Jeśli przychód przekroczy określone progi – 70 proc. i 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, to ZUS może zmniejszyć lub zawiesić wypłacane świadczenie.

— Limity zarobkowe zmieniają się co trzy miesiące. Od marca 2024 r. do maja 2024 r. dolna kwota bezpiecznego dorabiania wyniesie 5278,30 zł brutto. Jest to o ponad 240 zł więcej niż dotychczas, a zarobki do tej kwoty miesięcznie nie spowodują zmniejszenia wypłacanej przez ZUS emerytury lub renty — wyjaśnia Anna Grabowska, regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie warmińsko-mazurskim.

— Aby Zakład nie wstrzymał wypłaty świadczenia, dodatkowy miesięczny przychód od marca do końca maja, nie powinien być wyższy niż 9802,50 zł brutto — dodała Anna Grabowska.

Jeżeli emeryt lub rencista przekroczy 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłoszonego za IV kwartał 2023 (5278,30 zł), ale nie zarobi więcej niż 130 proc. (9802,50 zł), to ZUS zmniejszy mu świadczenia o kwotę przekroczenia, jednak nie więcej niż o kwotę maksymalnego zmniejszenia.

Kwota maksymalnego zmniejszenia od marca wynosi 890,63 zł – dla emerytur i rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, 668,01 zł dla rent z tytułu częściowej niezdolności do pracy i 757,08 zł dla rent rodzinnych, do których uprawniona jest jedna osoba.

Limity osiąganych zarobków nie dotyczą emerytów, którzy ukończyli powszechny wiek emerytalny (60/65 lat). Wyjątek stanowią osoby, którym ZUS podwyższył wyliczoną emeryturę do kwoty świadczenia minimalnego (od marca 1780,96zł brutto). Wówczas, jeżeli przychód z tytułu pracy przekroczy wysokość kwoty podwyższenia do minimalnej emerytury, to świadczenie za dany okres będzie wypłacane w niższej kwocie, tj. bez dopłaty do minimum.

Bez ograniczeń mogą dorabiać osoby, które pobierają renty dla inwalidów wojennych, renty dla inwalidów wojskowych lub renty rodzinne.

Limitami przychodów nie muszą przejmować się także osoby, które mają ustaloną emeryturę z tytułu ukończenia powszechnego wieku emerytalnego, ale pobierają z ZUS-u rentę rodzinną, która jest kwotowo korzystniejsza.

Źródło: ZUS

PROMOCJA

eprasa.pl f24216c5ff

Stawiają na jakość i zaufanie klienta

Gdy ktoś decyduje się na własny biznes, często snuje dalekosiężne plany o stopniowym rozwoju marki i podbijaniu kolejnych rynków. Tymczasem Sylwia i Daniel Chudzińscy swoją receptę na życie i spełnienie zawodowe znaleźli w prowadzeniu sklepu mięsnego „U Chudego".

W ulubione wędliny oraz świeżą wieprzowinę i drób „U Chudego" zaopatruje się mnóstwo mieszkańców ełckiego osiedla Północ II. I nie tylko oni, bo od niedawna sklep znajduje się w nowej lokalizacji, co też sprawiło, że przybyło w nim klientów.

Od założenia „U Chudego" minęło już prawie 11 lat, ale pan Daniel początki pamięta doskonale, zwłaszcza, że był już obeznany z biznesem tego rodzaju i postanowił wykorzystać zdobyte doświadczenie.

— W tej branży pracowałem z pięć lat jako przedstawiciel handlowy, później w hurtowni, a gdy przyszło do otwierania czegoś własnego, to zdecydowaliśmy, że będzie to sklep mięsny.

W postawieniu na swoim pomogło dofinansowanie, które państwo Chudzińscy uzyskali z urzędu pracy. Nowy wówczas pomysł na życie wymagał jednak pewnych wyrzeczeń, bo o ile pan Daniel był w „mięsnym" temacie, to jego małżonka musiała zrewidować swoje plany zawodowe.

— Zdecydowaliśmy, że zrobimy skok na głęboką wodę i będziemy otwierać coś swojego, więc żeby wspierać męża, zwolniłam się z pracy — mówi pani Sylwia, która wówczas pracowała w sklepie z artykułami papierniczymi.

Małżeństwo otworzyło sklep przy ul. Grodzieńskiej (os. Północ II). W sprawowaniu biznesowych obowiązków pomagał im fakt, że mieszkali przy ul. Kajki, a że to w zasadzie po drugiej stronie ulicy, więc swój lokal mieli zawsze na oku. Zresztą jak sami mówią, sklepem żyją cały czas.

Na początku pojawiali się w nim z samego rana i zostawali do wieczora. Minęło niemal 11 lat, sklep został przeniesiony kilkaset metrów dalej (ul. Warszawska) i teraz – dzięki doświadczeniu i dobremu zarządzaniu – małżeństwo ma nieco więcej czasu dla siebie i rodziny.

Prowadzenie firmy ułatwia podział obowiązków – pani Sylwia zajmuje się sprawami administracyjnymi, podczas gdy jej mąż jest odpowiedzialny za zatowarowanie i całą logistykę, m.in. zapewnia mięso i dba o jego jakość.

— Codziennie o czwartej rano jadę do po mięsko, aby nasi klienci mają w czym wybierać. Mamy praktycznie cały czas tych samych dostawców. To jakościowe, polskie mięso. Jest może ciut droższe, niż marketowe, ale naprawdę dobre i zdrowe, a przede wszystkim krajowe — tłumaczy pan Daniel.

Oprócz szerokiego wyboru świeżego mięsa różnego rodzaju np. schabu, karkówki, drobiu, w sklepie „U Chudego" klienci mogą również sięgnąć po tzw. garmażerkę zapewnianą przez lokalnego producenta.

Fot. Sklep mięsny „U Chudego" Sylwia Chudzińska

Państwo Chudzińscy swój sklep prowadzą już 11 lat

— Cały czas dobrze współpracujemy z Hubertem Olendrem. Teraz gdy jest cieplej i ludzie przebywają więcej na zewnątrz, często nie mają czasu lub ochoty przygotowywać własnych dań, więc chętnie po tę garmażerkę sięgają — mówi pani Sylwia.

No właśnie, w jakich wyrobach i mięsach gustują klienci „U Chudego"? Jak tłumaczy pan Daniel, to zależy od sezonu i pory roku.

— Idą święta: mięso, a na Wielkanoc kiełbasa, którą ludzie jedzą tonami. Idzie majówka: kiełbasa i kaszanka. Przychodzi jesień i ludzie gotują galarety, schodzą wówczas łapki i podroby.

W pomaganiu przy sklepowych – a zwłaszcza rodzinnych – sprawunkach państwu Chudzińskim pomaga cały komplet dziadków i babć. Zawsze mogą liczyć na pomoc mamy pani Sylwii, która doglądała – i nadal dogląda – każde z trójki dzieci, spędzając z nimi mnóstwo czasu. Właściciele „U Chudego" dochowali się 18-letniego syna i dwóch córek — 12- i 6-letniej.

Czy któraś z pociech szykuje się do przyjęcia w przyszłości schedy po rodzicach?

— Ja to z daleka krzyczę, że jak nie będą się uczyć, to będą „U Chudego" pracować — śmieje się pan Daniel.

Naturalnym kandydatem, choćby z racji wieku, byłby niemal dorosły syn, ale...

— Nie wiemy, czy w to wejdzie. To matematyk i interesuje się geodezją — zapobiegawczo tłumaczy następcę rodu mama.

„U Chudego" istnieje już ponad dekadę. Sklep operuje sprawnie, ma stałych klientów. Po ponad roku od zmiany lokalizacji przybyło nowych. Małżeński biznes obsługuje też lokalne restauracje i cieszy się wśród nich dobrą opinią. Czy właściciele planują jakąś ekspansję?

— Nie. Funkcjonujemy tutaj i wolimy mieć jeden sklep, sprawdzony towar oraz zaufanych klientów, a co za tym idzie stabilność — tłumaczą.

Państwo Chudzińscy mają sprawdzony sposób pracy i dzięki temu zapewnili sobie komfortowe warunki prowadzenia biznesu. Wiedzą doskonale, że duszą sklepu jest jego obsługa i tutaj też stawiają na jakość. W poprzedniej lokalizacji klientów obsługiwała jedna, góra dwie panie. Na Warszawskiej „U Chudego" pracuje kilka ekspedientek. Mają sporo pracy, bo klienci pojawiają się regularnie i w różnych porach dnia. Panie doskonale sobie radzą. Liczy się wypracowane zgranie i dobra współpraca z właścicielami.

— Nie każdy się nadaje do takiej pracy. Był taki okres, że przewinęło się u nas dużo dziewczyn, bo szukaliśmy takich, których nam potrzeba. Teraz jesteśmy zadowoleni — podkreśla pan Daniel.

Tego zadowolenia być może nie byłoby bez istotnego aspektu rzutującego na pozytywny odbiór wśród klientów i pozornie nie kojarzącego się z prowadzeniem sklepu mięsnego. Tym jest niesienie pomocy innym. Szefowie „U Chudego" starają się robić to w kilku formach.

— Pomagamy i to dużo. Regularnie odwiedzają nas przedszkolaki, które zawsze dostaną od nas jakiegoś lizaka — mówi pani Sylwia.

— Angażujemy się również w przeróżne akcje charytatywne i pomocowe, jak np. zbiórka na Sebastiana Ocimka. Wrzucamy również swoje wędliny na licytacje. Staramy się pomagać w miarę możliwości. Jak ktoś przychodzi, nie odmawiamy. Grałem w piłkę i jak ktoś np. z Rony potrzebuje kiełbasy na grilla z okazji turnieju, to też pomagamy, jak choćby przy ubiegłorocznym zlocie na otwarcie sezonu motocyklowego, gdzie również byliśmy partnerem wydarzenia i od siebie dorzuciliśmy kiełbasę na grilla — uzupełnia jej mąż.

Dobrze prosperujący biznes i ułożona rodzina to niemal idealny przepis na życie. Czy państwo Chudzińscy chcą od niego czegoś więcej?

— Cieszymy się z tego, co mamy. Najważniejsze, że zdrowie jest — podkreślają zgodnie.

Maciej Chrościelewski

PROMOCJA

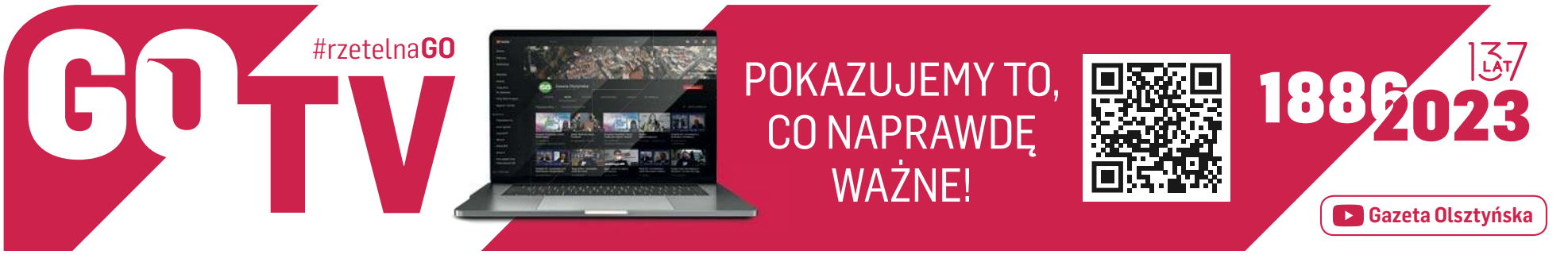

eprasa.pl f24216c5ff

Przed covidem uciekali pod żagle

Szkutnictwo jest jednym z filarów Warmii i Mazur. O tym jak stocznie jachtowe chwyciły wiatr w żagle podczas covidu oraz jakie szanse stoją przed tym ważnym przemysłem rozmawiamy z Szymonem Błażejakiem, pasjonatem żeglarstwa i właścicielem firm Arca Yacht i Stillo Yachts.

Fot. Arch. prywatne

Firma Szymona Błażejaka czarteruje na Mazurach ok. 30 jachtów

— Pana marka jest rozpoznawalna w regionie, w kraju, a nawet za granicą. Jak długa droga prowadziła do takiej pozycji?

— Moja przygoda z żeglarstwem, a można powiedzieć, że to jest wielka pasja i miłość mojego życia, prawie tak ważna jak moja rodzina, zaczęła się od harcerzy wodniaków. Bo właśnie na obozie harcerskim pierwszy raz zetknąłem się z pływaniem. To przerodziło się w zawód. Otworzyłem własną firmę w 2007 roku i po jakimś czasie od czarterów przeszedłem do budowania jachtów.

Na zamówienie budowałem różne jachty już od 5-6 lat. Teraz jestem producentem konkretnego modelu houseboata. Nasza stocznia to Stillo Yachts. Mam też cały czas firmę czarterową. Na Mazury wypływa jakieś 30 naszych jachtów. To pół na pół jachty żaglowe z houseboatami. Jest też wypożyczalnia motorówek z uprawnieniami i bez uprawnień.

— Jest takie powiedzenie, że nie od razu Kraków zbudowano. Jak to było u pana?

— Może to nie zabrzmi zbyt skromnie, ale wszystko sam wymyśliłem, zorganizowałem i prowadzę. Wcześniej budowałem różne łódki na podstawie różnych skorup, różne modele jachtów. Potem stworzyłem własny model jachtu motorowego i stałem się w tym momencie producentem, czyli szkutnikiem.

Tu nic nie zadziało się naraz, w jednej chwili. To było mozolne działanie, rozłożone na lata. I w taki trochę żółwi sposób, idąc uparcie do przodu, w tej chwili zatrudniam 14 ludzi. Jak już wspomniałem, budujemy łodzie spacerowe i mam wrażenie, że jesteśmy zauważani i cenieni na rynku.

— To produkcja pod określone wymagania klienta, czy bardziej jedna linia produkcyjna?

— Od początku mieliśmy założenie, że każda łódź, która wychodzi spod naszej ręki, jest pod konkretne wymagania konkretnego klienta. Rynek to lekko zweryfikował i musiałem w jakimś stopniu pójść w komercję. Nie było aż takiego zapotrzebowania na indywidualne zamówienia.

Nasz houseboat już jest szósty rok na rynku. Może określenie, że eliminuje konkurencję, jest zbyt dalekie, ale konkurencja nie jest w stanie nas przebić, jeśli chodzi o popularność na Mazurach.

— Co o tym zdecydowało?

— Wygraliśmy bardziej tradycyjną wersją niż czymś bardzo nowoczesnym. Takim stylem trochę retro i też jakością wykonania. Nasze łódki są bardzo solidne. Przygotowujemy je w starym sprawdzonym systemem i muszę powiedzieć, że u nas produkcja trwa stosunkowo długo, bo na jedną łódź poświęcamy trzy tygodnie. To świadczy o nakładzie pracy. Budujemy starym sposobem. Jest drewniana zabudowa, nie ma laminatów.

— Kto jest najczęściej waszym klientem?

— To bardzo szerokie spektrum ludzi z wielką pasją do łodzi i żeglarstwa. Zdarzają się też klienci z zagranicy. Ostatnio nasza łódka pojechała na Chorwację. Udało się kilka sztuk wypuścić właśnie na tamten rynek i na tamte akweny, choć nasze łodzie nie są jachtami morskimi. Nasze houseboaty pływają też na Balatonie, na Węgrzech. Tam pojechała też nasza elektryczna łódka, bo zbudowaliśmy kilka sztuk łodzi elektrycznych, ekologicznych.

Oficjalna premiera naszych houseboatów była w 2018 roku. Do tej pory zrobiliśmy ich około setki. I rynek cały czas jest bardzo daleki od nasycenia. Prawdziwy boom nastąpił w okresie covidu.

— A co wspólnego ma covid z żeglowaniem?

— Jak przyszła pandemia, był zakaz wszystkiego. Był też zakaz pływania komercyjnego, czyli można było pływać, ale własnym jachtem. Zaczęło się od tego, dobrze to pamiętam, że przyszła majówka i był zakaz pływania. Mój sprzedawca zaproponował, żeby robić duże rabaty, bo jest słabo na rynku. Uparłem się, że nie. Już wtedy wiedziałem, że łódka jest azylem. Ktoś bierze łódkę, wypływa, jest na niej sam. Więc chwyci. I tak się stało. Kilka tygodni później czartery wystrzeliły. W dwa tygodnie sprzedał się cały sezon całych Mazur. I tak było przez kolejne dwa lata. Wtedy zrobiła się też bardzo duża podaż na łódki. Od tamtej chwili wybudowaliśmy ich naprawdę sporo. Teraz jest lekko odwrotna sytuacja, ale na nasze łodzie otworzyły się granice.

— Czyli teraz, kiedy skończyły się obostrzenia związane z epidemią, jest gorzej?

— Nie narzekam. Jak już mówiłem, firmę zbudowałem pomału i bardzo solidnie. Dlatego mam całą rzeszę swoich klientów. Spowolnienie rynku, które wielu dosyć mocno odczuwa, na mnie wpływa w mniejszym stopniu. Można jednak zauważyć, że sytuacja u niektórych, gdzie usługi były trochę słabsze, bywa dramatyczna.

— Jaką pan widzi przyszłość przed swoją branżą? Przecież rynek stoczni jachtów na Mazurach jest dosyć duży.

— Tak, jest naprawdę duży. Mamy tu wielkie stocznie, które produkują na rynek światowy. Jest Ostróda, jest Augustów, Olecko i inne lokalizacje stoczni. W tych wszystkich miejscach działa nasz przemysł jachtowy.

— I jak to możliwe, że wielu mieszkańców Warmii i Mazur nie ma świadomości jak wielki i bardzo rozbudowany jest przemysł stoczni jachtowych w naszym regionie?

— To u nas jedna z podstawowych gałęzi gospodarki i co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Jesteśmy potentatem w Europie, można powiedzieć nawet, że na świecie, jeśli chodzi o budowę łódek. I to jest fakt. Polska słynie z solidności i bardzo wiele marek światowych buduje właśnie u nas i u nas szuka podwykonawców. To my w Polsce budujemy te znane marki.

— Co zdecydowało, że nasz region jest takim światowym zagłębiem szkutniczym?

— Na to się składa kilka czynników. Nie chodzi nawet o to, że mamy jeziora. Był taki czas, kiedy u nas wiele rzeczy działo się na żywioł, a na świecie już były przyjęte dosyć wyśrubowane normy dotyczące ekologii przy produkcji łódek. U nas na początku, kiedy ten przemysł był w powijakach, trzeba przyznać, że niekoniecznie zwracaliśmy na to uwagę. To spowodowało, że mieliśmy tańszą produkcję. A przy okazji okazało się, że jesteśmy jako producenci dosyć solidni i to w sposób, który na tle innych był zauważalny.

Podsumowując, mieliśmy tańszy i lepszej jakości produkt. Nasza konkurencja w innych krajach nie wytrzymała rywalizacji z nami. Teraz oczywiście nasza produkcja spełnia te wszystkie ekologiczne normy, których musimy dotrzymywać. Trzymamy jednak jakość, do której od początku przyzwyczailiśmy klientów. Pozostał też, co bardzo ważne, ten odruch, że jeśli ktoś myśli o dobrej jakości łódce, to jego palec automatycznie wędruje na mapie na Polskę.

— Jak pan widzi przyszłość tego rynku?

— Rynek jest jak najbardziej rozwojowy. Żeglarstwo staje się coraz bardziej modne. Widzę to po tym, jak bardzo rozwija się rynek czarterowy. On się ciągle powiększa. Można to trochę porównać do gór i narciarstwa. Kiedy są ferie, jest zima, to trudno tam igłę wcisnąć. I właśnie jest u nas. To się nie zmienia, a zainteresowanie jest coraz większe.

— Nadal jest pan żeglarzem?

— Zdecydowanie tak.

— A gdzie najbardziej lubi pan żeglować?

— Muszę przyznać, że to od lat Chorwacja i Grecja. To moje ulubione miejsca i tam mnie najzwyczajniej ciągnie.

— Pana żona podziela pana pasję?

— Trochę mniej niż ja, bo ja jestem taki żeglarz prawdziwy, z krwi i kości, a ona kocha żeglarstwo bardziej sezonowo. Oczywiście, jeśli to jest możliwe, razem spędzamy wakacje pod żaglami.

— A ile razy w roku pan wybiera się pod żagle?

— Mam flotę 35 jachtów. Do tego łódki motorowe, skutery. Pływam wszystkim, ale nie bardzo mam na to czas. I choć jest mi bardzo przykro, to coraz częściej wyprawa i czy korzystanie z jakichkolwiek sportów żeglarskich, to wielkie święto. I jeszcze jedno, moje dzieci bardzo lubią góry. Dlatego zimowe ferie staramy się spędzać właśnie tam. To dodatkowo odciąga mnie od żagli. Mam takie odczucie niedosytu i tęsknoty za czasem, który mogę spędzić na wodzie.

Stanisław Kryściński

PROMOCJA

eprasa.pl f24216c5ff

Realizację Zielonego Ładu należy odłożyć do zakończenia wojny w Ukrainie

— Realizację Zielonego Ładu należałoby odłożyć do czasu, aż unormuje się sytuacja na rynku związana z wojną na Ukrainie i napływem ukraińskich produktów rolnych — uważa ekspert z zakresu ekonomiki rolnictwa prof. Piotr Bórawski. W jego ocenie w tej chwili byłoby to za duże obciążenie dla rolników w Polsce i innych krajach UE.

Naukowiec z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przypominał, że protesty rolników, którzy domagają się m.in. odejścia od strategii Europejskiego Zielonego Ładu, odbywają się w sytuacji, gdy wojna na Ukrainie spowodowała napływ dużej ilości produktów rolnych z tego kraju. — Sytuacja jest o tyle trudna, że Zielony Ład dokłada kolejny gwóźdź do trumny dla rolników, którzy i tak bardzo dużo stracili z powodu napływu zboża z Ukrainy. Ceny niektórych produktów rolnych spadły nawet o 50 proc. — mówi.

— Mamy nadpodaż produktów z Ukrainy, której unijny rynek nie jest w stanie wchłonąć. Te produkty są bardzo często dużo niższej jakości, bo np. uległy popsuciu również podczas transportu, ponieważ nie było zapewnione właściwe przechowywanie — dodaje.

Jego zdaniem nakłada się na to Zielony Ład, który np. wprowadza konieczność ugorowania, czyli przeznaczenia 4 proc. powierzchni gruntów ornych na obszary lub obiekty nieprodukcyjne, przyczyniając się do zmniejszenia efektywności ekonomicznej rolnictwa.

— Zielony Ład opierał się na założeniach zrównoważonego rozwoju, który kładzie nacisk na ład ekonomiczny, środowiskowy i społeczny, czyli jest szeroko opracowaną polityką UE, z dużym udziałem również polskich komisarzy. Jego założenia są jak najbardziej słuszne, tylko bardzo trudne do realizacji w obecnej sytuacji — ocenia prof. Piotr Bórawski.

Ekspert zauważył, że zrównoważony rozwój jest szansą dla polskiego rolnictwa, jednak w Zielonym Ładzie skupiono się głównie na efektach środowiskowych, podczas gdy powinien on zapewnić równowagę również z ładem ekonomicznym i społecznym.

— Moim zdaniem Zielony Ład należałoby w ogóle odłożyć na kilka lat, dopóki nie unormuje się sytuacja związana z wojną na Ukrainie i kiedy oni będą mogli spokojnie swoje produkty eksportować do krajów Afryki. W tej chwili byłby to kolejny gwóźdź do trumny dla rolnictwa; nie tylko polskiego, ale i innych krajów UE. Widzimy, co dzieje się w Niemczech, Francji i innych krajach, gdzie rolnicy również strajkują — podkreśla prof. Bórawski.

Pytany o konsekwencje szybszego wprowadzenia obostrzeń związanych z Zielonym Ładem, ekspert ocenił, że może to spowodować wypadanie z rynku małych gospodarstw, których właściciele – jak zauważył – już teraz zaczynają rezygnować z produkcji ze względu na napływ produktów z Ukrainy.

— Część rolników, niestety, będzie musiała szukać pracy poza miejscem zamieszkania, dojeżdżać do miast. W tej chwili również ma to miejsce, ale nastąpiłoby to na pewno na większą skalę — zaznacza.

Jak przypomina naukowiec, Polska jest typowym krajem rolniczym, a zmniejszenie produkcji rolnej wpłynęłoby na inne działy gospodarki i spowodowałoby np. ograniczenie zatrudnienia w sektorze przetwórstwa.

Zdaniem prof. Bórawskiego działania mające na celu zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska związanego z produkcją rolną powinny być realizowane poprzez inwestycje w ochronę środowiska. Jak tłumaczy, rozwiązaniem nie powinno być np. dążenie do zlikwidowania hodowli bydła dla ograniczenia emisji metanu, tylko budowa biogazowni wykorzystujących odchody zwierzęce.

Jak powtarza, Zielony Ład jest potrzebny jako element zrównoważonego rozwoju, natomiast nie powinien być wdrażany poprzez dyrektywy, przepisy i ograniczenia, które często są ustanawiane bez zbadania ich negatywnych konsekwencji.

Zielony Ład to plan Unii Europejskiej, którego celem jest osiągnięcie w 2050 r. zerowego poziomu emisji gazów cieplarnianych netto, oddzielenie wzrostu gospodarczego od zużywania zasobów oraz wyrównywanie różnic ekonomicznych pomiędzy regionami.(PAP)

Marcin Boguszewski

Mleczarze proszą: Nie zamykajcie granicy. Warmia i Mazury, Podlasie, Lubelszczyzna - mlekiem stoją

Zamknięcie granicy z Ukrainą może stanowić duży problem dla warmińsko-mazurskich producentów mleka i naszych mleczarni. — Szanowni rolnicy (protestujący)... Szanujemy, rozumiemy, ale patrzcie też na ogromną rzeszę rolników producentów mleka (...) Podlasie, Warmia i Mazury, Lubelszczyzna - mlekiem stoi — apeluje prezes Polskiej Izby Mleka Agnieszka Maliszewska.

Przyzwyczailiśmy się już do protestów rolników, producentów zbóż, w tym blokowania przez nich przejść z Ukrainą. Są jednak w Polsce rolnicy, dla których te blokady i perspektywa zamknięcia granicy polsko-ukraińskiej jest poważnym problemem. To producenci polskiego mleka i mleczarnie.

O niezamykanie granicy polsko-ukraińskiej zaapelowały 29 lutego do rządów polskiego i ukraińskiego oraz ministrów rolnictwa obu państw Polska Izba Mleka, Związek Przedsiębiorców Mleczarskich Ukrainy oraz Stowarzyszenie Producentów Mleka.

Organizacje podkreślają, że Ukraina jest dla polskich produktów mleczarskich trzecim rynkiem jeśli chodzi o eksport (po Wielkiej Brytanii i Algierii), a polskie produkty są w Ukrainie cenione i rozpoznawalne.

Prezes Polskiej Izby Mleka (PIM) Agnieszka Maliszewska obawia się, że Polska straci ukraiński rynek, a to odbije się niekorzystnie na polskim mleczarstwie.

— Jeżeli my nie będziemy w stanie płacić naszym rolnikom dobrych pieniędzy za mleko, które oni produkują, niestety ta produkcja polska będzie się cały czas zmniejszała — podkreśla Agnieszka Maliszewska i dodaje, że nakładają się na to coraz wyższe koszty dostaw, problemy logistyczne, bo polskie firmy nie chcą wozić towaru na Ukrainę, firmy transportowe nie chcą też jeździć przez Polskę z powodu sytuacji na granicy.

Agnieszka Maliszewska podkreśla, że „zamknięcie granicy dla polskich produktów mleczarskich lub ograniczenie wymiany pomiędzy krajami" oznaczałoby „ogromne kłopoty przede wszystkim dla polskiego sektora mleczarskiego", dla producentów mleka w Polsce.

Maliszewska podkreśliła, że PIM rozumie niezadowolenie rolników w kwestii ukraińskiego zboża, ale zwróciła uwagę, że np. zamknięcie granicy z Ukrainą, dla podlaskich rolników, którzy są w czołówce polskich producentów mleka, oznaczałoby poważne problemy.

— Zamknięcie rynku, czyli inaczej zamknięcie granicy, dla ściany wschodniej oznacza gigantyczny kryzys — powiedziała prezes PIM.

— Szanowni rolnicy (protestujący), pamiętajcie o tym, że nie tylko producenci zboża są w tym kraju. Szanujemy, rozumiemy, ale patrzcie też na ogromną rzeszę rolników producentów mleka (...) Podlasie, Warmia i Mazury, Lubelszczyzna - mlekiem stoi. Nie zapomnijcie o nich, nie zgubcie ich po drodze, bo problem polskiego rolnictwa będzie ogromny i myślę, że strona rządowa nie chciałaby, aby za chwilę rzeka mleka popłynęła po Warszawie — dodała Maliszewska.

Polska Izba Mleka zrzesza największych w Polsce przetwórców mleka. Są wśród nich między innymi: Mlekowita (Działdowo, Lubawa, Morąg, Susz) i Polmlek (mleczarnia w Lidzbarku Warmińskim).

(PAP)

PROMOCJA

eprasa.pl f24216c5ff

Krzyżówka klasyczna z hasłem

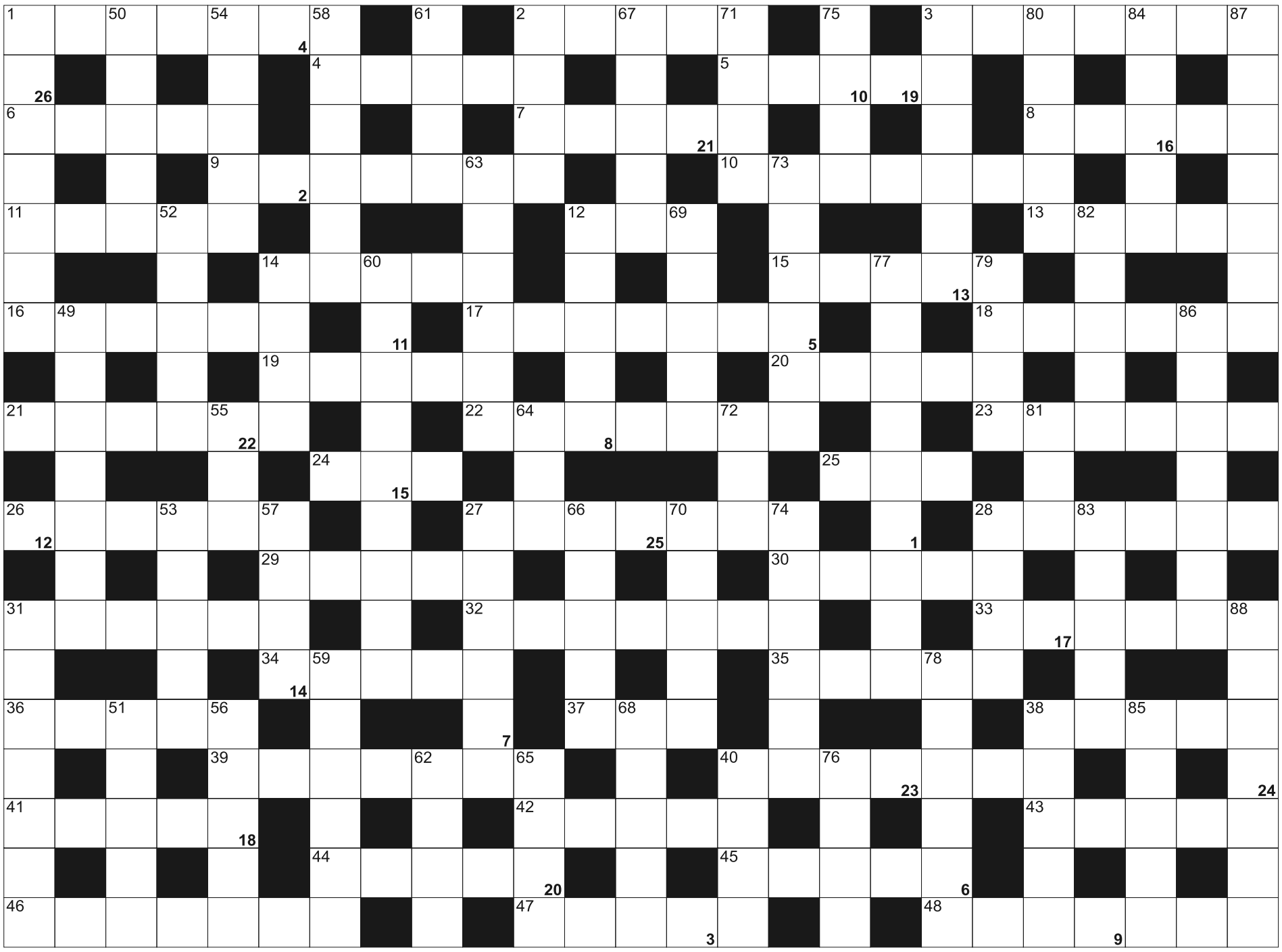

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

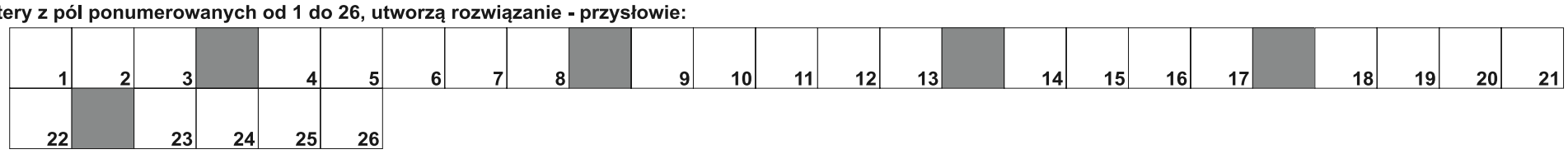

POZIOMO: 1) niejedna w bibliotece; 2) bokserska zasłona; 3) używany w lekkoatletyce do rzutów; 4) japoński rosół; 5) ptak, symbol pokoju; 6) kleisty, mazisty, papkowaty; 7) "Tosca" lub "Straszny dwór"; 8) pojazd kolarza; 9) z Hanoi; 10) gruba i długa tortilla z masy kukurydzianej i bobu; 11) fotograficzna - z udziałem modelek; 12) Izabela krócej; 13) stolica Ukrainy; 14) płynny lek; 15) łóżko między drzewami; 16) wyniki, rezultaty; 17) morze pomiędzy Australią i Nową Gwineą; 18) praca; 19) potocznie zwany bzem; 20) gwałtowny deszcz; 21) wiązany do koszuli; 22) masyw górski w środkowej Saharze, płd. Algieria; 23) kompas na statku; 24) na przykład pajęcza; 25) znany izraelski pistolet maszynowy; 26) Wezuwiusz lub Etna; 27) adwokat, mecenas; 28) wyspa w Indonezji na M. Banda; 29) część wstępna piosenki, programu; 30) ruchliwa w mieście; 31) na szyi harcerza; 32) napisał "W małym domku"; 33) autor "Timura i jego drużyny"; 34) tekst przysięgi; 35) Malawi wcześniej; 36) skala ..., czyli pierwsze punkty noworodka; 37) część sztuki teatralnej; 38) spiekota, żar; 39) alkoholomierz; 40) japońska sztuka układania kwiatów; 41) rzeka w Indonezji w zachodniej części Jawy; 42) dopasuje okulary; 43) Ferenc, węgierski kompozytor i pianista; 44) marka fortepianów, na których grał F. Chopin; 45) umowa o pracę dla aktora; 46) nadmierna tusza; 47) Albrecht, niemiecki malarz i grafik renesansu; 48) miasto w Ekwadorze, stolica Prowincji Canar

PIONOWO: 1) buty na słotę, gumowce; 2) baśniowa, niska istota mieszkająca pod ziemią; 3) na szyi psa; 12) rzeka płynąca przez Kolumbię i Brazylię; 14) największa wyspa niemiecka na M. Północnym; 27) wskazówka, pouczenie; 28) musza lub kogucia w boksie; 31) napoleonka lub magdalenka;38) mortale, przewrót; 40) latał z Dedalem; 49) okrycie ochronne, kitel; 50) patowa sytuacja, bez wyjścia; 51) na grzbietach dromaderów; 52) pierworodny syn Stalina; 53) manna lub jaglana; 54) okres zbioru zbóż; 55) rzeka na granicy Paragwaju i Brazylii; 56) słynna rola Sylwestra Stalone; 57) indonezyjska wyspa w pobliżu Sumatry; 58) belgijskie góry z Mozą; 59) dawna miara długości; 60) hodowla zwierząt i uprawa roślin; 61) groźna przepowiednia; 62) rodzaj krateru wulkanicznego; 63) udomowiony gatunek lamy; 64) "Ben-..." - znany film Williama Wylera; 65) "Sweeney...", golibroda w filmie Tima Burtona; 66) duszące schorzenie; 67) przedmiot; 68) nieżyt nosa; 69) czynny wulkan i najwyższy szczyt na wyspie Bali; 70) dziewięciu muzyków; 71) wielobarwny minerał, odmiana chalcedonu; 72) ropuchy olbrzymie; 73) stolica pakistańskiego Pendżabu; 74) pomieszczenie dla drobiu; 75) ... Ata, miasto w Kazachstanie; 76) cogito ... sum; 77) wrotycz pospolity; 78) dawniej ostre natarcie kawalerii; 79) jadalny morski skorupiak, kuzyn raka; 80) przed zapadnięciem nocy; 81) nie zidentyfikowany obiekt latający; 82) wkrętaka o przekroju sześciokąta; 83) mąż cioci; 84) nakrycie głowy, turban; 85) chińskie sztuki walki; 86) mieszkanka Tulonu; 87) kiełbaska spożywana na gorąco; 88) rzadki przysmak

SUDOKU

	6		8		9	1	2	7
			4	6	1			3
	1	8						
5	4	1				8		9
	9	6			5			
2		7		1		4		6
			7					5
		3				7	9	
		4	6	5				8

211

9				3	1		2	
5			2		4	9		
	4	2		6	8		3	
8			3			7		
7		1	8	4			9	
6	5			2	9		1	
3						2	4	
		7				1	5	
	6		1	5		8		

212

	3	1	6			4	5	9
9		4					7	8
				1				
	4			7	1			2
			5					
8			3	2			6	1
6	2	7			5			4
	5		9	6		7	1	3
1	9					6		

213

eprasa.pl f24216c5ff

ODLEGŁOŚĆ NIE JEST PRZESZKODĄ

Odkrywanie naszych źródeł, w tym powrót do słowiańskości, pozwala pokazać, że jesteśmy wyjątkowi — mówi Ewa Żyźniewska, dziennikarka i publicystka mieszkająca na co dzień w Holandii, a która w Nidzicy jest współzałożycielką Fundacji Slavic Puls.

— Od lat mieszka pani na emigracji. Kiedy podjęła pani decyzję, że zostaje w Holandii?

— Kiedy wyjeżdżałam w 2004 roku był to czas, kiedy Polska właśnie wchodziła do Unii Europejskiej. Wówczas niczego nie zakładałam. Razem z moim, wtedy jeszcze przyszłym, mężem wyjechaliśmy, by zarobić pieniądze w czasie wakacji. Mieliśmy w Holandii spędzić dwa miesiące, a dziś od tego momentu mija niemal dwadzieścia lat. W życiu tak bywa, że plany zmieniają się, a życie pisze inne scenariusze.

— Napisało też taki scenariusz, że to właśnie w Holandii prowadzi pani portal Polskie Media. To pokazuje, że jeśli tylko się chce, wszystko jest możliwe.

— Myślę, że jeśli człowiek wie, w którym kierunku chce podążać, to po prostu to robi. Nie zastanawia się nad tym, czy mu wyjdzie, czy też nie. Nie planuje, że osiągnie sukces czy też poniesie porażkę. Podejmuje działanie.

— Odnalazła się pani w Holandii?

— Dziś mogę potwierdzić, że to właśnie Holandia mnie ukształtowała. Uważam, że życie tutaj wzbogaciło mnie o doświadczenia, których nie dadzą żadne studia wyższe.

— Pani też zgromadziła wokół siebie osoby, które na emigracji przypominają polskie tradycje, starają się, by o nich nie zapomniano. Okazuje się, że chcemy pamiętać o naszych korzeniach?

— Moje pokolenie wyjeżdżało z kraju niestety z poczuciem niższości. Mimo ogromu kompetencji, znajomości języków i wielu innych umiejętności. I działo się to bez względu na to, czy znaleźliśmy się w Holandii, Anglii czy jakimkolwiek innym kraju. Nie wiem, może nasze pokolenie, które wyrosło w czasach niedoboru, gdzie stało się w kolejkach po niemal wszystko, nigdy nie miało silnego poczucia własnej wartości? Z różnych powodów. Natomiast ten kompleks niższości przetrwał do dziś. I ci ludzie, dopiero na emigracji dostrzegają, jak błędne jest to przekonanie. Ci, którzy chcą rozwijać się, poznać, dla których nie jest ważne, ile zarobią, ale jaka będzie jakość ich życia, zdają sobie sprawę, że podstawą jest poznanie swoich korzeni. Okazuje się, że poczucie tożsamości jest nieodłącznie związane z tym, na ile czujemy się wartościowi. Dlatego tak ważne jest pokazywanie tego, że to, co jest zapisane na kartach historii. My o tym możemy mówić, wciągnąć współczesnych Polaków do dyskusji. O tym, kim jestem, skąd pochodzę. To jest ważne, by na emigracji odnaleźć się i wiedzieć, gdzie się podąża.

Fot. arch. prywatne

Ewa Żyźniewska – dziennikarka i publicystka mieszkająca w Holandii, a pochodząca z Nidzicy. Jest założycielką i redaktorką naczelną portalu Polskie Media w Holandii.

— O tym też często mówi pani w swoich reportażach.

— Tak, ponieważ w Holandii my jesteśmy Polakami, Polonię tworzyć będą dopiero nasze dzieci, więc ważne, by przekazać im wiedzę o naszej kulturze, języku, tradycjach, historii. To nic nadzwyczajnego. Tak to powinno wyglądać.

— Nie bez powodu więc w Nidzicy, z której pani pochodzi, działa Fundacja Slavic Puls.

— Pomysłodawcą Fundacji jest mój kolega, Jarek Borawski który teraz mieszka w Pruszkowie. Oboje pochodzimy z Nidzicy i od lat się znamy. Kontakt się urwał na pewien czas, ale odnaleźliśmy się po latach. Naszym zamiarem było pokazanie, że my też mamy się czym pochwalić. By obudzić w ludziach pasję do odkrywania swojej tożsamości, dzięki której mogą budować poczucie własnej wartości. Nie chcemy, by świadomość, jak ważna jest nasza tożsamość, co w niej jest ważne, została zapomniana. Kiedyś przeprowadzałam reportaż na ulicach Amsterdamu, gdzie pytałam mieszkańców o to, kim są, kim się czują. Młodzi ludzie odpowiadali zwykle, że są Europejczykami. Nie mówili, że są obywatelami Holandii. Jedna z dziewczyn przyznała wprost, że lepiej jej się mówi w języku angielskim, niż w niderlandzkim. To pokazuje, że mieszkańcy Holandii nie mają poczucia tożsamości, co przyznała przed laty sama królowa Niderlandów - Maksyma. Bez poczucia tożsamości, przynależności do danego narodu, stajemy się bezwolni, podatni na wpływy.

— Dlatego też podjęła się pani zadania, by w nas budzić poczucie tożsamości. Okazuje się, że receptą staje się tutaj słowiańskość.

— Słowiańskość jest przeciwwagą do powszechnej globalizacji. Odkrywanie naszych źródeł, w tym powrót do słowiańskości pozwala pokazać, że jesteśmy wyjątkowi, z naszą historią i tradycjami. Poprzez Fundację Slavic Puls chcemy też rozpromować nasze rodzinne miasto, Nidzicę, bo jest tu co pokazać, przede wszystkim turystom. Stąd był pomysł Nidzickiej Nocy Świętojańskiej, której tradycja jest znana w całej Polsce, a która odbyła się w naszym mieście i wielu innych inicjatyw. W naszej Nocy Świętojańskiej wzięli udział artyści, którzy promują słowiańskość, m.in. znany zespół Czeremszyna czy Ania Broda, która miała swój muzyczny wkład w film „Chłopi".

— Pani jest niesamowita, bo mieszkając za granicą, jest pani również aktywna w swoim rodzinnym mieście.

— Jeśli się tylko chce, odległość nie jest przeszkodą. To, co dla niektórych wydaje się niemożliwe, dla niektórych jest całkiem normalne. Nidzica zawsze była mi bliska, tutaj się wychowałam. Tutaj mieszkają moi rodzice. Widzę też, jak Nidzica rozwija się, ale zauważam jednocześnie, że dużo młodych ludzi wyjeżdża. Mój brat jest dziś mieszkańcem Islandii, gdzie wyemigrowało wiele osób z Nidzicy. Zależy mi więc na tym, by młodzi ludzie, zanim wyjadą, poznali swoją tożsamość i z tą wiedzą ruszali w świat.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

BISKUPI ZABRONILI KSIĘŻOM UŻYWANIA TELEFONÓW W CZASIE MSZY

Biskupi trzech polskich diecezji Cerkwi greckokatolickiej wydali dekrety dla księży i diakonów, w których zabronili używania podczas nabożeństw i spowiedzi telefonów komórkowych, tabletów i innych cyfrowych urządzeń. W ocenie biskupów używanie tego typu urządzeń zaszło tak daleko, że sprawę uregulowali dekretami.

— Pewnie, że telefon jest poręczny, a na dodatek jest wydawnictwo, które do wersji mobilnej dostosowało cały obrządek mszy. Ksiądz nie musi robić zakładek, przekładek, nie trzeba przewracać stron: w telefonie wszystko ciurkiem jest zapisane, jak leci. Z telefonu można odprawiać całe nabożeństwo — podkreśla bp. dr Arkadiusz Trochanowski, zwierzchnik diecezji olsztyńsko-gdańskiej Cerkwi greckokatolickiej. I dodaje: — I o ile w przypadku normalnego brewiarza w wersji książkowej potrzebna jest niemal instrukcja obsługi, co kiedy należy odmówić, o tyle ta cyfrowa wersja ma wszystko po kolei ułożone.

Księża i diakoni tego kościoła chętnie korzystali z cyfrowych udogodnień, zarówno w odniesieniu do ksiąg liturgicznych, jak i brewiarza. Biskup Trochanowski przyznał, że wie też, że w czasie mszy i nabożeństw zdarzało się, że księża robili zdjęcia i tzw. selfie.

— To już zaszło za daleko. Dlatego uznaliśmy, że sprawę trzeba uregulować; każdy z biskupów naszej Cerkwi wydał taki dekret — podkreśla bp Trochanowski.

Biskup przyznał, że osobiście niepokoiło go to, że księżom, którzy podczas mszy św. używali telefonu, mogły się na ekranie wyświetlać nie tylko teksty liturgiczne, ale i wszelkie inne powiadomienia. — Ja nie wiem, czy w przypadku dostania powiadomienia z FB modlitwa była, czy jej nie było. Msza jest od modlitwy — podkreślił hierarcha.

— Używanie ksiąg liturgicznych podczas mszy jest dużo dostojniejsze, godniejsze. Noszenie książkowego brewiarza przez księdza w publicznych sytuacjach jest znakiem, który go wyróżnia, który zaświadcza, że on się modli. Powinniśmy szanować księgi i książki — podkreślił bp Trochanowski.

Biskupi wskazali też księżom, by nie zabierali telefonów komórkowych i podobnych urządzeń do konfesjonałów.

Biskup podkreśla, że o ile w odniesieniu do księży i diakonów jest kategoryczny w kwestii używania telefonów czy tabletów podczas mszy, to wierni mogą nadal używać podczas nabożeństw cyfrowych wersji modlitw i pieśni.(PAP)

JOANNA KIEWISZ-WOJCIECHOWSKA

eprasa.pl f24216c5ff

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM amura, karpia i tołpygę- do dalszej hodowli. Bornity 18, gm.Pieniężno, 669-483-895.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA - Stegna - 8 dni - maj od 1099zł/os., czerwiec od 1399zł/os., lipiec od 1349zł/os., sierpień od 1349zł/os., wrzesień od 1199zł/os., (55) 247-60-30, 534-244-044. www.owcubex.pl, (55) 247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

WCZASY DLA SENIORA - Krynica Morska - 8 dni, marzec od 999zł/os., kwiecień od 1099zł/os., maj od 1249zł/os., czerwiec od 1649 zł/os. i inne www.owjantar.pl, (55) 247-60-30, 534-244-044, www.owcubex.pl, (55)247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

USŁUGI

budowa | remont

AWARIE hydrauliczne, glazura, 669-336-031

REMONTY profesjonalnie, 504-720-494

REMONTY, 696-356-857

Szukasz klientów?

tel. 885 998 201

docieramy do 1400000 odbiorców

wykorzystujemy zaawansowane sposoby emisji i targetowania reklam

dostarczymy Twoją ofertę do potencjalnych klientów na najpopularniejszych nośnikach

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

reklama@gazetaolsztynska.pl

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 marca 2024 r. zmarła Nasza Kochana Mama, Babcia, Narzeczona

ś. † p.

Anna Borkowska

z domu Kostyła
wieloletnia nauczycielka i pedagog

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 5 marca 2024 r. (wtorek) o godz. 12:00 pożegnaniem i modlitwą różańcową, a o godz. 12:30 mszą świętą pogrzebową w kościele pw. NMP Wspomożycielki Wiernych przy ul. Bałtyckiej, osiedle Likusy. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Gutkowie.

Pogrążona w smutku Rodzin

Arka

Pogrążeni w głębokim smutku i żalu zawiadamiamy, że 29 lutego 2024 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w wieku 72 lat nasza kochana Siostra, Ciocia i Szwagierka

ś. † p.

Ewa Ruchlewicz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 4 marca 2024 r. o godz. 13.30 w kaplicy przy ul. Poprzecznej, skąd o godz. 14.00 nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny w Dywitach.

Rodzina

AR_4.03-M

Eugenii Gierach

wyrazy współczucia i słowa wsparcia w trudnych chwilach po śmierci

Siostry

składają koleżanki i koledzy ze sklepu Niezapominajka

34924opb1-a-M

Pani

Urszuli Siudem

głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci

Męża Mieczysława

składają współpracownicy z firmy Tewes-Klima

35424opb1-a-M

Istniejemy, póki ktoś o nas pamięta

Drogiej **Ani Michels**

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

Taty

Aniu, tulimy Cię mocno, trzymamy, jesteśmy z Tobą w tym trudnym czasie.

Koleżanki ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Olsztynie

35924opb1-a-M

Wyrazy szczerego współczucia oraz słowa otuchy i wsparcia

Koleżance **Monice Sypko**

oraz **Jej Rodzinie i Bliskim**

z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki i koledzy z Wydziału Finansów Urzędu Miasta Olsztyna

36124opb1-a-M

ARKA

USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24 (wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")

89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-c-P

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. **514-800-517**, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl f24216c5ff

5 MARCA

Piotr Bukartyk - Kobiety jak te kwiaty

Olsztyn

Fot. mat. org.

Projekt Bukartyk / AJAGORE to efekt spotkania wyjątkowych osobowości na polskiej scenie muzycznej: Piotra Bukartyka - znakomitego tekściarza, charakterystycznego wokalisty i wnikliwego obserwatora rzeczywistości oraz muzyków grupy AJAGORE - instrumentalistów, nie dających się zamknąć w żadne stylistyczne ramy - od Jazzu, rhythm'n'blues przez amerykański folk, country i nasze tradycje ludowe. Warto nadmienić, że muzycy AJAGORE towarzyszą na codzień w muzycznej wędrówce Grażynie Łobaszewskiej. Z tej kolaboracji musiało powstać zatem coś nietuzinkowego, a gdy dodamy do tego bezkompromisowy komentarz wobec otaczającej nas rzeczywistości - będziemy mieli do czynienia ze zjawiskiem absolutnie dziś na scenie niespotykanym.
19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 2.

5 MARCA

Piotr Szwedes i Odjechana Farsa

Olsztyn

Fot. mat. org.

„Odjechana farsa", czyli najbardziej odjechane i nieprzewidywalne dwie godziny twojego życia. Obejrzenie „Odjechanej farsy" może być przyczyną niemożności powstrzymania śmiechu i grozi intensyfikacją dobrego humoru. Przed wizytą w teatrze skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą. A potem, niezależnie co powiedzą... i tak przyjdź na „Odjechaną farsę".
19.00, Aula im. A. Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

6 MARCA

Shata QS

Olsztyn

„Pokochać swoją drogę" to kolejna trasa koncertowa ShataQS z zespołem w składzie: Maciek Czemplik - gitara, Bartek Chojnacki - kontrabas, Dominik Klimczak i Sławek Berny - instrumenty perkusyjne, Kasia Pakosa oraz Michał Rudaś - wokale wspierające. „Pokochać swoją drogę" to głęboka refleksja nad własną podróżą, drogą, którą się przeszło i drogą, którą się idzie. Nie zawsze jest ona dla nas wygodna, nie zawsze taka jaką chcielibyśmy by była. Czasem to, co budujemy, rozsypuje się w pył, czasem to, na czym nam zależy, oddala się od nas, a to czego nie chcemy - lgnie i klei się do nas. „Pokochać swoją drogę" to „Zaufać życiu".
19.00, Aula im. Anny Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

6 MARCA

Piotr Lemańczyk Trio feat. Randy Brecker

Olsztyn

W najnowszym projekcie Piotra Lemańczyka gościem specjalnym będzie legendarny amerykański trębacz Randy Brecker, pięciokrotny laureat nagrody Grammy. Nagrywał on z takimi artystami jak Billy Cobham, Bruce Springsteen, Charles Mingus, Blood, Sweat and Tears, Horace Silver, Frank Zappa, Chris Parker, Jaco Pastorius, Dire Straits i wielu innymi.
20.00, Olsztyńska Scena Jazzowa Mirka Mastalerza, ul. Gietkowska 10.

6 MARCA

Spotkanie autorskie z Jakubem Żulczykiem

Olsztyn

We wrześniu 2023 premierę miała jego najnowsza powieść „Dawno temu w Warszawie", stanowiąca kontunuację powieści „Ślepnąc od świateł". W listopadzie tego samego roku na platformie Netflix premierę miał miniserial na podstawie książki „Informacja zwrotna" w reż. Leszka Dawida. Obok powieści ma na koncie także scenariusze serialu TV „BrzydUla", dwa sezony serialu TV pt. „Belfer", napisanego wraz z Moniką Powalisz według własnego pomysłu, emitowanego przez Canal+ Polska od jesieni 2016 r., a także serial oryginalny pt. „Warszawianka" stworzony dla HBO Polska.

Fot. mat. org.

17.00, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul. 1 Maja 5.

6 MARCA

Frank Sinatra Night by Jacek Siciarek

Olsztyn

Fot. mat. org.

Koncert „Frank Sinatra Night" to sentymentalna podróż przez starannie wyselekcjonowaną listę przebojów Franka Sinatry, obejmująca wszystkich artystyczne okresy i stylistyki. Wydarzenie może być atrakcyjne zarówno dla wytrawnych wielbicieli Artysty jak i tych którzy znają jego twórczość jedynie w zakresie największych przebojów.
19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 3.

7 MARCA

Jazz Duo Alex Correa i Maciej Kądziela

Olsztyn

Fot. mat. org.

Międzynarodowo uznany wirtuoz jazzu, Alex Correa, szykuje się, by rzucić czar ze swoim hipnotyzującym występem latynoamerykańskiego jazzu podczas jednego, wyjątkowego koncertu dedykowanego Dniu Mężczyzn i Kobiet w Polsce. To wyjątkowe wydarzenie gwarantuje niezapomniany wieczór pełen pasji rytmu i muzycznego wyrafinowania. Gdy Correa wchodzi na scenę wplata swą Brazylijską duszę w serce każdego, kto przyjdzie na jego SHOW!
19.00, Galeria Usługa Jazz Bar, ul. Stare Miasto 2.

7 MARCA

Dzień kobiet z Filharmonią

Olsztyn

Fot. mat. org.

Daniel Nosewicz – dyrygent
Karolina Leszko, Kamil Bijoś – śpiew
zespół instrumentalny:
— Michał Ciesielski – fortepian
— Michał Zienkowski – gitara
— Konrad Żołnierek – gitara basowa/moog
— Sławek Koryzno – perkusja
— Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
W programie m.in.: Jej Portret, Czy Czuje Pani Czaczę, Natural Woman, Kiss From a Rose / aranżacje Daniel Nosewicz.
19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

8 MARCA

Muzyka jest kobietą

Olsztyn

„Muzyka jest Kobietą" to propozycja wyjątkowego wieczoru z poezją śpiewaną z okazji Dnia Kobiet. Podczas dwuczęściowego koncertu wystąpią pieśniarze z Bydgoszczy, którzy wykonają utwory autorskie i piosenki z Krainy Łagodności.
19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 3.

8 MARCA

O mało co... - Anna Mucha i Michał Sitarski

Olsztyn

Fot. mat. org.

O mało co..." Dereka Benfielda to gwiazdorska komedia teatralna, w której sport, jedzenie i ubrania często zmieniają swoje przeznaczenie!**
Kiedy Brian zaczyna uprawić jogging, jego żona Hilary jest bardziej niż szczęśliwa. Nie wie tylko, że sport jest jedynie przykrywką dla schadzek jej męża z młodą kochanką o imieniu Wendy, do których dochodzi w mieszkaniu George'a – najlepszego przyjaciela Briana.
Gdy mąż Hilary udaje się na tzw. bieganie, jego żona ma szansę przyjmować własnego kochanka – George'a. Z pozoru idealna układanka zaczyna się rozsypywać, gdy Jessica, żona George'a, przedwcześnie wraca z podróży, zastając w domu kogoś zupełnie obcego!
20:15, Auditorium Maximum, al. Wojska Polskiego 13.

8 MARCA

Burza

Olsztyn

Fot. mat. org.

„Burza" jest jednym z ostatnich dzieł Williama Szekspira i uważa się, że zawiera ona w sobie esencję jego twórczości. Historia, którą zobaczą widzowie na deskach dużej sceny Olsztyńskiego Teatru Lalek to opowieść o losach Prospera – prawowitego księcia Mediolanu. Książę ten zostaje zdetronizowany przez swojego brata Antonia oraz Alonsa – króla Neapolu, by zaraz potem zostać porzuconym wraz z córką Mirandą na wyspie. Jednakże po latach, w wyniku magicznych działań Prospera, na morzu rozpętuje się złowieszcza burza i tym właśnie sposobem Antonio i Alonso trafiają na wyspę wygnańców, na której rozpoczyna się walka o władzę.
19.00, Olsztyński Teatr Lalek (scena duża), ul. Głowackiego 17.

9 MARCA

Koncert Muzyki Filmowej

Olsztyn

Multimedialne widowisko z wykorzystaniem ponad 100m2 ekranu LED w najwyższej rozdzielczości 4K.
Największe hity muzyki filmowej w doskonałych aranżacjach. Usłyszymy m.in. suity symfoniczne z filmów Star Wars, The Lord Of The Rings, Pirates Of The Caribbean, The Dark Knight, Jurrasic Park, Inception, Cinema Paradiso, Harry Potter.
19.00, Hala Urania, al. Piłsudskiego 44.

HELIOS REPERTUAR

Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
108422otbr-a-M

PONIEDZIAŁEK, 4 MARCA

DIUNA: Część druga / napisy: 13:30, 20:30; DIUNA: Część druga / napisy: 15:30, 19:00, 20:00; DIUNA: Część druga / dubbing: 17:00; DIUNA: Część druga / dubbing: 11:00, 12:00, 14:30; TYLKO NIE TY / napisy: 21:00; TYLKO NIE TY / napisy: 15:50, 18:15; POWOŁANY 2: 17:50; PRZEKLĘTA WODA / napisy: 18:30; PRZEKLĘTA WODA / napisy: 12:15, 21:15; PIES I KOT / familijny / od 7 lat / dubbing: 11:15; PIES I KOT / familijny / od 7 lat / dubbing: 14:30; ZAGADKA KLARY MUU / familijny / od 4 lat / dubbing: 11:15; ANATOMIA UPADKU / napisy: 19:00; ŻEGNAJCIE LALECZKI / napisy: 13:20l; SAMI SWOI. Początek: 13:10, 16:00, 18:45, 20:15; AKADEMIA PANA KLEKSA / familijny / od 7 lat: 15:40; AKADEMIA PANA KLEKSA / familijny / od 7 lat: 13:00; EMMA i czarny jaguar / familijny / od 7 lat / dubbing: 13:20; EMMA i czarny jaguar / familijny / od 7 lat / dubbing: 16:45; MADAME WEB / dubbing: 15:15; BABY BOOM, czyli Kogel Mogel 5: 20:45

eprasa.pl f24216c5ff

SWOBODA: SREBRO TEŻ JEST FAJNE

LEKKOATLETYKA\\\ Ewa Swoboda zdobyła srebrny medal w biegu na 60 m podczas halowych mistrzostw świata w Glasgow. W półfinale Polka ustanowiła rekord kraju (6,98). W niedzielę wieczorem do rywalizacji przystąpili Pia Skrzyszowska i Piotr Lisek.

Swoboda w finale musiała uznać wyższość reprezentantki Saint Lucii – Julien Alfred, która triumfowała z czasem 6,98. Swoboda była wolniejsza o 0,02 sekundy. Trzecie miejsce zajęła reprezentantka Włoch Zaynab Dosso – 7,05. W półfinale Swoboda poprawiła własny rekord kraju, który teraz wynosi 6,98.

– LICZYŁAM, ŻE WYGRAM. BYŁAM NA TO GOTOWA, ALE SIĘ CIESZĘ. SREBRO TEŻ JEST FAJNE. ZA MNĄ MOCNE TRZY BIEGI, ALE DAŁAM RADĘ. LICZĘ, ŻE NIEDOSYT ZMOTYWUJE MNIE DO DALSZEJ PRACY. W FINALE ZA BARDZO SIĘ SPIĘŁAM, BO... ZA BARDZO CHCIAŁAM. NA ROZGRZEWCE CZUŁAM, ŻE DUŻO DAŁAM Z SIEBIE W ELIMINACJACH I PÓŁFINALE. CIESZĘ SIĘ Z REKORDU POLSKI, NO I JESTEM WICEMISTRZYNIĄ ŚWIATA! – POWIEDZIAŁ EWA SWOBODA TUŻ PO BIEGU.

To pierwszy medal 26-letniej polskiej sprinterki w halowych MŚ. Dwa lata wcześniej w Belgradzie zajęła czwarte miejsce. W półfinale biegu na 60 m odpadła Magdalena Stefanowicz.

Na medal w biegu przez 60 m ppł liczył Szymański, który w półfinale poprawił – o 0,01 – rekord kraju na 7,46. Finalnie wygrał jednak Amerykanin Grant Holloway, przed reprezentantem Włoch Lorenzo Ndele Simonellim i Francuzem Justem Kwaou-Mathey.

Holloway w finale czasem 7,29 ustanowił rekord mistrzostw. Simonelli poprawił rekord Włoch na 7,43, a trzeci Kwaou-Mathey uzyskał 7,47. Szymańskiemu wynik 7,53 wystarczył do zajęcia piątego miejsca. Krzysztof Kiljan odpadł w półfinale.

fot. PAP/Adam Warżawa

Ewa Swoboda osiągnęła w Glasgow życiowy sukces

HOLENDERSKA DOMINACJA

Femke Bol czasem 49,17 wygrała finałowy bieg na 400 m. Holenderka poprawiła tym samym własny rekord świata, który przetrwał dwa tygodnie i był gorszy o 0,07 s.

Zwycięstwo Bol nie podlegało dyskusji, która na ostatniej prostej tylko powiększyła przewagę nad rywalkami. Druga była jej rodaczka Lieke Klaver – 50,16, a trzecia Amerykanka Alexis – 50,24.

W przeciwieństwie do Bol presji faworyta nie udźwignął Karsten Warholm, który na ostatniej prostej biegu na 400 m został wyprzedzony przez Alexandra Dooma. Belg czasem 45,25 ustanowił rekord kraju i o 0,09 sekundy wyprzedził Norwega, który jest rekordzistą świata w biegu na 400 m ppł. Podium uzupełnił Jamajczyk Rusheen McDonald, który uzyskał najlepszy czas w karierze – 45,65.

Miltiadis Tentoglou ponownie został mistrzem świata w skoku w dal. Grek obronił tytuł sprzed dwóch lat. Srebrny medal zdobył Włoch Mattia Furlani, a brąz Jamajczyk Carey McLeod.

Tentoglou i Furlani w pierwszej serii skoczyli 8,22. O zwycięstwie Greka przesądził fakt, że jego drugi wynik (8,15) był lepszy od drugiego rezultatu reprezentanta Włoch (8,10). McLeod w piątej serii skoczył 8,21.

BIALI GÓRĄ W BIEGACH DŁUGICH

Bieg na 3000 m niespodziewanie wygrała Amerykanka Elle St. Pierre, która poprawiła rekord halowych MŚ na 8.20,87. Druga była Etiopka Gudaf Tsegay – 8.21,13, a trzecia Beatrice Chepkoech pobiła halowy rekord Kenii – 8.22,68.

Bohaterem Szkocji i całej Wielkiej Brytanii został Josh Kerr. Reprezentant gospodarzy przebiegł 3000 m w 7.42,98, co dało mu zwycięstwo. Na podium stanęli też reprezentant USA Yared Nuguse – 7.43,59 i Etiopczyk Selemon Barega – 7.43,64.

Mistrzynią świata w skoku o tyczce została Brytyjka Molly Caudery, która pokonała poprzeczkę zawieszoną na wysokości 4,80. Srebrny medal zdobyła Eliza McCartney z Nowej Zelandii – 4,80, a brąz Amerykanka Katie Moon – 4,75.

W trójskoku na podium stanęli kolejno Hugues Fabrice Zango z Burundi – 17,53, Algierczyk Yasser Mohammed Triki – 17,35 i Portugalczyk Tiago Pereira – 17,08.

W niedzielnej sesji wieczornej, która rozpoczęła się po zamknięciu poniedziałkowego wydania „Gazety Olsztyńskiej", do rywalizacji przystąpili mający medalowe szanse: Pia Skrzyszowska (bieg na 60 m przez płotki), Piotr Lisek (skok o tyczce) oraz sztafeta 4 x 400 m mężczyzn.

ŹRÓDŁO: PAP

BIAŁO-CZERWONI BLISKO PODIUM

SKOKI NARCIARSKIE\\\ Piotr Żyła, Maciej Kot, Kamil Stoch i Aleksander Zniszczoł zajęli czwarte miejsce w drużynowym konkursie Pucharu Świata w Lahti. Wygrali Norwegowie.

Norwegia zwyciężyła zdecydowanie, wyprzedzając drugą Austrię o 25,7 pkt. Trzecie miejsce zajęli Niemcy, którzy stracili do zwycięzców 53 pkt.

Konkurs pozbawiony był większych emocji, bo taka kolejność była już na półmetku. W finałowej serii Norwegowie jeszcze powiększyli przewagę.

Zaskoczeniem jest dopiero siódma pozycja Słoweńców, których wyprzedzili Japończycy, z 51-letnim Noriakim Kasaim w składzie, oraz Finowie.

Polacy mają powody do zadowolenia, a szczególnie Zniszczoł. Blisko 30-letni zawodnik po raz pierwszy w karierze skakał w konkursie drużynowym jako ostatni i z roli lidera wywiązał się doskonale. Uzyskał 127,5 oraz 130 m i w nieoficjalnej indywidualnej klasyfikacji znalazł się na trzecim miejscu. Lepsi byli tylko Austriak Jan Hoerl (131 i 134 m) i Norweg Marius Lindvik (130,5 i 122 m).

Stoch (123,5 i 124 m) miał 14. rezultat, 18. wynik uzyskał Żyła (126,5 i 121 m), a 28. Kot (111,5 i 119 m).

Był to drugi w tym sezonie konkurs drużynowy. W styczniu w Zakopanem najlepsza była Austria. Polska zajęła szóste miejsce.

WYNIKI:

1. Norwegia 935,2 pkt
(Johann Andre Forfang, Halvor Egner Granerud, Kristoffer Eriksen Sundal, Marius Lindvik)
2. Austria 909,5
(Daniel Tschofenig, Stephan Embacher, Jan Hoerl, Stefan Kraft)
3. Niemcy 883,2
(Pius Paschke, Stephan Leyhe, Philipp Raimund, Andreas Wellinger)
4. Polska 845,6
(Piotr Żyła, Maciej Kot, Kamil Stoch, Aleksander Zniszczoł)
5. Japonia 824,7
6. Finlandia 816,4
7. Słowenia 789,0
8. USA 738,1

ŹRÓDŁO: PAP

DEKORGLASS W FINALE PUCHARU ETTU

DEKORGLASS DZIAŁDOWO – SPG FELBERMAYR WELS 3:1

Jonathan Groth – Felix Wetzel 3:1 (8:11, 11:6, 11:5, 11:4)
Jakub Dyjas – Andreas Levenko 3:0 (11:8, 11:8, 11:4)
Kaii Konishi – Jiri Martinko 0:3 (8:11, 7:11, 10:12)
Jonathan Groth – Andreas Levenko 3:1 (7:11, 13:11, 11:1, 15:13)

Podobnie jak w środowym meczu wyjazdowym, przed własną publicznością w półfinałowym rewanżu dwa punkty zdobył Duńczyk Jonathan Groth.
Wygrał po 3:1 z Felixem Wetzelem, który zastąpił w składzie Macieja Kołodziejczyka oraz z Andreasem Levenko.
W pojedynku z liderem austriackiego zespołu Levenko triumfował także Jakub Dyjas 3:0.
Jedyny punkt dla gości wywalczył Jiri Martinko, który wygrał z Kaii Konishi 3:0. Wówczas Dekorglass prowadził w spotkaniu 2:0 i kwestia awansu była już rozstrzygnięta.
W finale (19-21 kwietnia i 26-28 kwietnia) podopieczni trenera Michała Dziubańskiego zagrają z Dartomem Bogorią Grodzisk Mazowiecki lub francuskim Pontoise Cergy.
Dekorglass w zeszłym sezonie dotarł do finału tych rozgrywek. Pierwszy mecz z francuskim GV Hennebont TT wygrał u siebie 3:2, ale na wyjeździe przegrał 1:3 i nie powtórzył sukcesu z 2018 roku, kiedy sięgnął po tytuł.

fot. Wikipedia

Duńczyk Jonathan Groth po raz kolejny pokazał klasę

eprasa.pl f24216c5ff

O PIŁCE

EKSTRALIGA KOBIET\\\ Stomilanki Olsztyn fatalnie rozpoczęły rundę wiosenną. Na stadionie miejskim przy al. Piłsudskiego 69a przegrały 0:3 ze Śląskiem Wrocław. Olsztynianki walczące o utrzymanie wciąż zajmują ostatnie miejsce w ligowej tabeli.

KKP STOMILANKI OLSZTYN – ŚLĄSK WROCŁAW 0:3 (0:1)
0:1 – Buś (17), **0:2** – Sitarz (53), **0:3** – Adamek (79)

Stomilanki: Sikora – Libera (81 Czarnecka), Skrzypińska, Taranowska, Kędzia (89 Żukowska), Zubchyk, Kałużna, Sokołowska, Osajkowska, Dall'ara (81 Kamala), Marques (46 Brown)

Przed startem rundy wiosennej doszło do sporej rewolucji kadrowej w drużynie Stomilanek Olsztyn. Nie ma co się dziwić, bo olsztyńskie piłkarki jako beniaminek zawodziły na całej linii. Przez całą rundę wywalczyły zaledwie cztery punkty i zasłużenie zajmowały ostatnie miejsce w tabeli. Sytuacja miała poprawić się po zmianach kadrowych w zespole. Ze Stomilanek odeszło sporo zawodniczek, w tym zagraniczne (Maleah Milner, Franciele Cupertino, Marta Vidal i Maria Contreras), które ostatnio oskarżyły trenera o mobbing, opisując wszystko w specjalnym oświadczeniu. Dariusz Maleszewski wszystkim oskarżeniom zaprzecza. Aktualnie trwa postępowanie wyjaśniające, które prowadzi Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Piłki Nożnej.
Z zespołu odeszły także Patricia Lamanna i Aleksandra Drąg.
W ich miejsce pozyskano sześć zawodniczek. Nową bramkarką zespołu została Ewa Sikora z Czarnych Sosnowiec, która często była powoływana do reprezentacji Polski U-17. Do zespołu dołączyła także Livia Potengova z Słowacji, która jest reprezentantką swojego kraju w futsalu. Ostatnio występowała w II-ligowej Wandzie Kraków, w której barwach strzeliła 12 goli. Atak Stomilanek wzmocniła także pochodząca z Belize Jayda Brown, która ostatnie pół roku spędziła w Górniku Łęczna.
Do olsztyńskiego zespołu dołączyła także Federica Dall'ara, była królowa strzelczyń I ligi w barwach Skry Częstochowa. Piłkarka jest także reprezentantką Polski w beach soccerze. W obronie w podstawowym zobaczyliśmy pochodzącą z Ukrainy Olhe Zubchyk. Zawodniczka ma polskie obywatelstwo i zagrała już w polskiej reprezentacji. Pod sam koniec okienka transferowego do Olsztyna trafiła Brazylijka Bruna Marques i z miejsca wywalczył sobie miejsce w podstawowej jedenastce.
Wszystkie te transfery nie przyniosły nic dobrego dla olsztyńskiego klubu w pierwszym meczu na wiosnę, bo Stomilanki doznały dziesiątej porażki w Ekstralidze. Tym razem przed własną (skromną) publicznością przegrały 0:3 ze Śląskiem Wrocław. Po pierwszej połowie drużyna gości prowadziła 1:0 po trafieniu Marceliny Buś.
W 53 minucie meczu na 2:0 podwyższyła Natalia Sitarz. Stomilanki od 58 minuty musiały sobie radzić w dziesiątkę, po tym jak czerwoną kartkę obejrzała Olha Zubchyk. Śląsk wynik spotkania ustalił w 79 minucie. Do protokołu wpisała się Klaudia Adamek. W końcówce spotkania rozmiary porażki mogły zmniejszyć zawodniczki z Olsztyna, jednak nie wykorzystały rzutu karnego.
– Początek meczu był jeszcze w miarę dobry – powiedział po spotkaniu Dariusz Maleszewski, trener Stomilanek. – Było dużo niedokładności, wybory indywidualne były nie takie, jakbyśmy sobie życzyli. Śląsk nas zdominował i zasłużenie wygrali. Pomimo osłabienia do końca walczyliśmy o coś pozytywnego. Mieliśmy pod koniec meczu rzut karny i go nie wykorzystaliśmy, a po to są karne, żeby je strzelać, i niech to będzie puenta tego spotkania.

W tabeli Ekstraligi prowadzi Pogoń Szczecin (32 punkty), która wyprzedza GKS Katowice (26 punktów) i Górnika Łęczna (22 punkty). Stomilanki z czterema punktami zajmują dwunaste (ostatnie) miejsce w ligowej tabeli. EM

III LIGA\\\ GKS Wikielec znakomicie rozpoczął rundę wiosenną III ligi. Przed własną publicznością piłkarze z Wikielca pokonali 4:1 Świt Nowy Dwór Mazowiecki.

GKS WIKIELEC – ŚWIT NOWY DWÓR MAZOWIECKI 4:1 (1:1)
0:1 – Wiśniewski (5), **1:1** – Sobociński (13), **2:1, 3:1** – Kalisz (67, 83), **4:1** – Jajkowski (90)

Fot. Emil Marecki

W kolejnym spotkaniu Stomilanki zagrają na wyjeździe z GKS-em Katowice

GKS: Rutkowski – Jajkowski, Kacperek, Jackowski, Jankowski (77 Kuciński), Otręba, Szypulski, Rosoliński (68 Krasouski), Kordykiewicz (46 Kalisz), Sobociński (83 Kondracki), Szmydt

Trener Damian Jarzembowski przed startem rundy wiosennej przyznał, że aktualnie posiada najlepszą kadrę zespołu od kiedy rozpoczął pracę w III-ligowcu. Jest tym samym spora nadzieja na to, że GK utrzyma się w trzeciej lidze.
Spotkanie ze Świtem Nowy Dwór Mazowiecki nie rozpoczęło się obiecująco. Goście wyszli na prowadzenie już w piątej minucie spotkania. Szybko do wyrównania doprowadził jednak Maddox Sobociński. Po przerwie gospodarzy do wygranej poprowadził Dawid Kalisz, który pojawił się na boisku w przerwie spotkania. Były piłkarz Stomilu Olsztyn strzelił dwa gole. Wynik meczu w ostatniej minucie spotkania ustalił Mateusz Jajkowski.
– Gratuluję drużynie ambicji, zaangażowania, chęci zwycięstwa – mówił po meczu Damian Jarzembowski, trener GKS-u Wikielec. – Szczególnie w drugiej połowie, bo w pierwszej mieliśmy problemy z wywieraniem presji na pierwszą linię przeciwnika. To nie funkcjonowało, byliśmy spóźnieni, szybko piłka znajdowała się pod naszym polem karnym. Zmieniliśmy ustawienie, żeby przeciwnik nie miał komfortu grania. Przetrwaliśmy pierwszą połowę. Gdy nie wszystko układa się po naszej myśli, to trzeba spokoju i doświadczenia. W przerwie ustaliliśmy co i jak w nowej konfiguracji. Piłkarze byli aktywni, agresywni w odbiorze piłki. Byliśmy też mocno skuteczni, bo podobne spotkania graliśmy jesienią i wtedy spotkania kończyły się remisem. To było fajne otwarcie, jesteśmy bliżej naszego celu o trzy punkty. EM

• JAGIELLONIA II BIAŁYSTOK — CONCORDIA ELBLĄG 3:0 (1:0)
1:0 — Wojdakowski (34), **2:0** — Czerech (75), **3:0** — Matus (89)

CONCORDIA: Manikowski — Szpucha (89 Bartosiński),Jakubowski, Staniak, Doniecki (73 Kaczorowski), Rękawek (46 Makarski), Bukacki, Nowicki, Noworyta, Sionkowski, Augusto (89 Danowski)

Gospodarze, grając kombinacyjnie w 34 minucie, wyszli na prowadzenie. Jeszcze przed przerwą Jagiellonia mogła podwyższyć wynik, ale Jakub Olszewski przegrał pojedynek sam na sam z bramkarzem Concordii Maksymilianem Manikowskim. Od 52 minuty miejscowi grali w dziesiątkę, bo drugi żółty kartonik ujrzał Burkowski. Tego osłabienia nie potrafili wykorzystać podopieczni trenera Mateusza Sobieraja. Concordia atakowała, ale nie miała pomysłu na zdobycie gola. Z kolei gospodarze skupili się na grze z kontry. Tym sposobem zdobyli dwie bramki w ostatnim kwadransie gry.

W trzecioligowej tabeli prowadzi Legia II Warszawa (41 punktów). Wikielec zajmuje dziesiąte miejsce (22 punkty), a Concordia jest czternasta (18 punktów). Do czwartej ligi spadają zespoły z miejsc 16-18. JERZY KUCZYŃSKI

WOJEWÓDZKI PUCHAR POLSKI\\\ Poznaliśmy sześciu ćwierćfinalistów Bank Spółdzielczy w Szczytnie Wojewódzkiego Pucharu Polski. Polonia Lidzbark Warmiński i Constranct Lubawa awansowały po golach strzelonych w dogrywkach.
Jeśli kończyć przygodę w pucharze, to w takim stylu, jak Iskra Narzym. Niewielu stawiało na zespół spod Działdowa w starciu z Polonią Lidzbark Warmiński, która wiosną chce powalczyć o awans do III ligi. Tymczasem drużyna z okręgówki, pokazała charakter i odpadła dopiero po dogrywce. Iskrze w 29 minucie prowadzenie dał Dawid Arczewski, ale po trzech trafieniach Krystiana Oleszko Polonia miała mecz pod kontrolą. Goście pokpili jednak sprawę w samej końcówce, dając sobie wbić dwa gole. Nadzieje Iskry na wyeliminowanie faworyta przedłużyli Grzegorz Gutkowski oraz Sylwester Pieckowski. W dogrywce poloniści z Lidzbarka Warmińskiego udowodnili swoją przewagę dwoma golami, a na listę strzelców wpisał się m.in. pozyskany zimą ze Stomilu Olsztyn Japończyk Yudai Shinonaga.
Dogrywka potrzebna była także do wyłonienia zwycięzcy w meczu Olimpii Olsztynek z Constractem Lubawa, z tym że tam przez regulaminowe 90 minut nie padł ani jeden gol. Trafienie na wagę awansu w 108 minucie zanotował Wojciech Figurski, który wiosną będzie grającym trenerem lubawian.
W WPP nie ma już zespołów z A klasy. Warmia Wrzesina dołożyła starań, by podjąć Pisę Barczewo na własnym boisku, ale piłkarsko rywal był zbyt mocny. Barczewianie wygrali 6:0, a hat trickiem popisał się Wojciech Trzandel. Orzeł Czerwonka w starciu ze Zniczem Biała Piska skorzystał z gościnności stadionu miejskiego w Biskupcu. Gospodarze zadbali o otoczkę meczu, organizując m.in. strefę gastronomiczną. W grze niepodzielnie rządzili jednak goście, strzelając pięć goli. Wynik mógł być nawet dwukrotnie wyższy, ale bardzo dobry występ w bramce Orła zanotował Dawid Bałdyga, a w kilku sytuacjach zawodnikom Znicza po prostu brakowało precyzji.
– Chcieliśmy szybko rozstrzygnąć losy rywalizacji, porotować składem i zrobić dobre przetarcie przed ligą – mówi Przemysław Kołłątaj, trener Znicza.
Najwyższe zwycięstwo w sobotnich meczach pucharowych odniosła Tęcza Biskupiec. Przedstawiciel forBet IV ligi wygrał aż 8:1 z Warmią Olsztyn, zdobywając po cztery bramki przed i po przerwie. Królem polowania został Dariusz Gołębiowski, który trzykrotnie wpisał się na listę strzelców.
Faza 1/8 finału zostanie dokończona 20 marca, gdy rozegrane zostaną mecze Mamry Giżycko – GKS Wikielec oraz MKS Działdowo – Concordia Elbląg. ŁUKASZ SZYMAŃSKI

WYNIKI:

WAŁSZA PIENIĘŻNO – START NIDZICA 0:2 (0:1)
0:1 – Orzechowski (38), **0:2** – Popowicz (67 samobójcza)

WARMIA WRZESINA – PISA BARCZEWO 0:6 (0:4)
0:1 – Ilda (4), **0:2, 0:3, 0:4** – Trznadel (21, 31, 39 karny), **0:5** – Buchholz (71), **0:6** – Szyszko (77)

WARMIA OLSZTYN – TĘCZA BISKUPIEC 1:8 (0:4)
0:1, 0:2 – Podgórski (14, 31), **0:3** – Gołębiowski (33), **0:4** – Galik (42), **0:5** – Kuminiarczyk (52) **0:6, 0:7** – Gołębiowski (57, 63), **0:8** – Chabera (79), 1:8 – (90)

ORZEŁ CZERWONKA – ZNICZ BIAŁA PISKA 0:5 (0:3)
0:1 – Sylwisty (12), **0:2, 0:3** – Fiedorowicz (22, 23), **0:4, 0:5** – Baginskij (60, 67)

ISKRA NARZYM – POLONIA LIDZBARK WARMIŃSKI 3:5 (1:2) PO DOGRYWCE
1:0 – Arczewski (29), **1:1, 1:2, 1:3** – Oleszko (38, 44 karny, 52), **2:3** – Gutkowski (90), **3:3** – Pieckowski (90), **3:4** – Shinonaga (104), **3:5** – Dajnowski (117)

OLIMPIA OLSZTYNEK – CONSTRACT LUBAWA 0:1 (0:0) PO DOGRYWCE
0:1 – Figurski (108)

eprasa.pl f24216c5ff

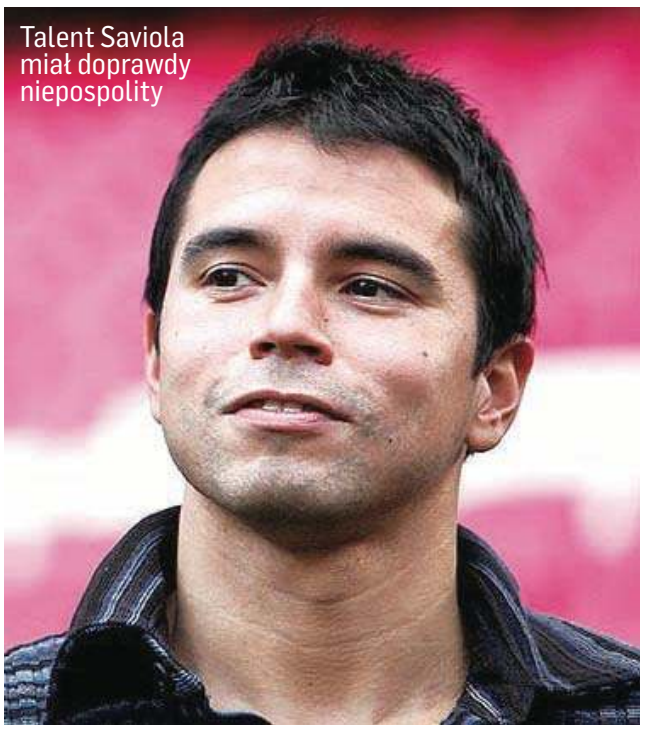
Talent Saviola miał doprawdy niepospolity

MAŁY KRÓLIK NIE DOGONIŁ SWOJEGO TALENTU

PIŁKA NOŻNA Argentyna zawsze była nacją obfitującą w doskonałych piłkarzy. Dość wspomnieć Maradonę, który jest w ojczyźnie uznawany za bohatera narodowego. Jego następcami obwoływano co raz to innych piłkarzy. Jednym z nich był Javier Saviola.

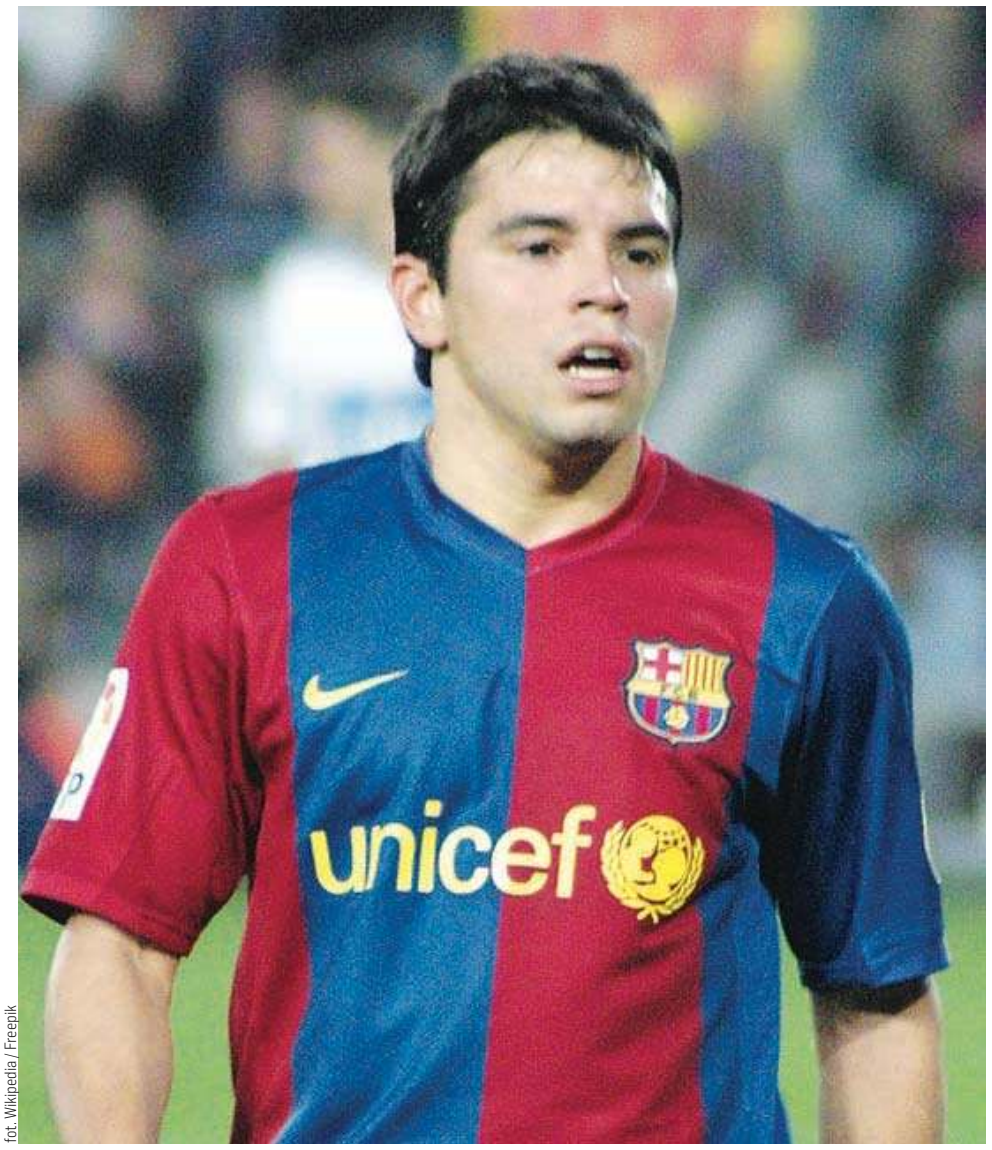
fot. Wikipedia / Freepik
Javier Saviola w barwach FC Barcelony

Na stulecie istnienia FIFA, w 2004 roku, Pele – uznawany za najlepszego piłkarza w historii futbolu – sporządził własną listę najlepszych piłkarzy. Włodarze organizacji chcieli, aby z okazji stu lat istnienia jej międzynarodowych struktur ten legendarny Brazylijczyk wybrał stu najlepiej według niego rokujących zawodników. Pele, po długim wahaniu, postanowił rozszerzyć swoją listę o kolejnych dwudziestu pięciu. Wśród nich znalazł się właśnie Javier Saviola. Ranking miał składać się po połowie z emerytowanych już piłkarzy i z tych, którzy według Pelego rozwiną skrzydła w przyszłości.

WYRÓŻNIŁ GO SAM PELE

W momencie tworzenia listy Saviola miał 22 lata i właśnie kończył, jakże udany, swój trzeci już sezon w hiszpańskiej Barcelonie. „Mały Królik" był najmłodszym zawodnikiem na liście sporządzonej przez brazylijskiego gwiazdora, ale jego jakości sportowej nikt nie podważał – Saviola jako bramkostrzelny napastnik był już w Hiszpanii i na świecie znaną marką. Doceniając jego spryt i technikę, Pele uznał go za doskonały talent, który podbije stadiony świata.

Światowe media pilnie analizowały listę Pelego. Legendarny Brazylijczyk był krytykowany za włączenie na nią takich argentyńskich reprezentantów, jak Juan Sebastian Veron czy Hernan Crespo, ale nikt nie miał do niego pretensji za umieszczenia na liście właśnie Savioli, który nosił pieszczotliwą ksywkę boiskową „Mały Królik" – z racji sprytu i mobilności. Czas pokazał, że Hernan Crespo i Juan Sebastian Veron mieli o wiele bardziej udaną karierę, podczas gdy w przypadku Savioli coś chyba poszło nie tak...

Javier Saviola po raz pierwszy dał się poznać szerzej, kiedy jako 16-letni zawodnik wzbudził furorę swoją bramkostrzelnością w argentyńskim River Plate. „Mały Królik" debiutował w trykocie tego klubu w 1998 roku. Spędził tam trzy obfitujące w sukcesy sezony – jego ówczesny klub zdobył dwa tytuły mistrzowskie. Już w 1999 roku Javier Saviola zdobył tytuł Piłkarza Roku Ameryki Południowej. W 2001 r. „Mały Królik" trafił do legendarnej FC Barcelony.

W momencie przechodzenia do legendarnego hiszpańskiego klubu Saviola był porównywany z innym doskonałym piłkarzem, Anglikiem Michaelem Owenem. Obaj panowie byli boiskowymi mikrusami (Saviola ma zaledwie 168 cm wzrostu, Owen 173) i obaj jednocześnie jawili się jako maszyny do seryjnego zdobywania bramek dla swoich zespołów. Anglik został w Liverpool FC przez osiem, w większości udanych sezonów, podczas gdy Saviola wykorzystał okazję, jaka mu się nadarzyła i przeszedł właśnie do hiszpańskiego hegemona. Przez jakiś czas ten ruch mu się opłacał.

Z NIEBA DO PIEKŁA

W FC Barcelona „Mały Królik" stworzył świetny duet snajperski z doskonałym Holendrem Patrickiem Kluivertem. Javier Saviola miał pełne zaufanie sztabu trenerskiego i kolegów z boiska. W ciągu trzech sezonów w Barcelonie strzelił 44 gole. Skuteczność Savioli była tym bardziej godna podziwu, że w ciągu tych trzech lat musiał zdobyć przychylność aż trzech różnych trenerów. Niestety w pewnym momencie kariera „Małego Królika" załamała się i w zasadzie Argentyńczyk już nigdy nie pojawił się w żadnym zestawieniu piłkarzy rokujących nadzieję na wielką karierę. A przecież miał zaledwie 22 lata.

Traf chciał, że dokładnie tydzień po opublikowaniu listy 100 najlepszych zawodników przez FIFA Saviola zmarnował stuprocentową sytuację w meczu Barcelony z Celtikiem Glasgow. Mało tego: spokojny raczej Argentyńczyk został odesłany z czerwoną kartą z boiska, ponieważ w brutalny sposób kopnął Alana Thompsona. Ten na dodatek strzelił późnej zwycięską dla Celtiku bramkę. Szkocka drużyna miała dosyć łatwe zadanie, ponieważ przed wygnaniem Savioli z boiska Barcelona była już i tak osłabiona odesłaniem przez sędziego na ławkę jego kolegi, Thiago Motty. Barcelona przegrała rywalizację o Puchar UEFA.

Dwa sezony pomiędzy latami 2004 a 2006 rokiem utalentowany argentyński piłkarz spędził na wypożyczeniu ze swojego klubu. Trafił początkowo z Barcelony do francuskiego AS Monaco, by potem powrócić do Hiszpanii i znaleźć angaż w FC Sevilla. Tam nie błyszczał jakoś wyjątkowo, ale z tym klubem udało mu się zdobyć Puchar UEFA i tym samym uzyskać powołanie do reprezentacji Argentyny na Mistrzostwa Świata 2006 w Niemczech.

Z Sevilli „Mały Królik" powrócił do Barcelony, ale nie był w stanie wygrać rywalizacji ze świetnym trio klubowych napastników: Ronaldinho, Leo Messim oraz Samuelem Eto'o. Wystąpił w zaledwie pięciu meczach, po czym... w 2007 r. trafił na zasadzie wolnego transferu do odwiecznego rywala Blaugrany – Realu Madryt. Wielkim zwolennikiem talentu Argentyńczyka był Berndt Schuster. Wierzył w zakurzonego nieco Małego Królika i chciał mu dać szansę na odbudowanie kariery.

Okazało się, że w barwach Realu Saviola występował jeszcze rzadziej niż w Barcelonie – w Madrycie nie udało mu się wygryźć Raula, Robinho oraz Ruuda van Nistelrooya. Co więcej, „Mały Królik" przegrywał rywalizację nawet z mniej utalentowanymi i rozpoznawalnymi kolegami z ławki.

NIE DOGONIŁ SWOJEGO TALENTU

Tym samym 27-letni, nadal sprawny i w kwiecie piłkarskiego wieku Javier Saviola, rozżalony brakiem regularnej gry, trafił w 2009 roku do portugalskiej Benifiki Lizbona. Tutaj udało mu się nieco odbudować swoją reputację doskonałego napastnika – w 69 meczach dla Benfiki zdobył 24 bramki. Jednak był to już łabędzi śpiew argentyńskiego talentu. Saviola opuścił Benfikę w 2012 roku i w ciągu czterech kolejnych sezonów trafiał do czterech różnych klubów. Były to: hiszpańska Malaga FC, grecki Olympiakos, włoska Verona i finalnie ponownie River Plate. W swoim pierwszym-ostatnim klubie „Mały Królik" nie zdobył niestety żadnej bramki, pomimo tego, że miał do tego okazję w trzynastu meczach.

Javier Saviola zawiesił piłkarskie buty na kołku w wieku 34 lat, z bilansem 160 goli strzelonych w 434 klubowych meczach i 23 zdobytych w trykocie reprezentanta Argentyny. Przez moment równy Maradonie – talentem na pewno, jednak boiskowo niespełniony. Błyszczał zaledwie kilka sezonów, ale na tyle jasno, że po dziś dzień jest wspominany z sentymentem przez miłośników piłki na całym świecie.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI

eprasa.pl f24216c5ff

DLA MIŁOŚNIKÓW PODRÓŻY

NOWE WYDANIE JUŻ W SPRZEDAŻY

Magazyn można zakupić w salonikach prasowych, salonach Empik oraz na stacjach Orlen, dworcach i lotniskach

3240TBP-C-K

eprasa.pl f24216c5ff

STOMIL ODBIJE SIĘ OD LIGOWEGO DNA?

PIŁKA NOŻNA\\\ Dzisiaj drugoligowy Stomil Olsztyn zmierzy się w Łodzi z rezerwami ŁKS-u. Będzie to pierwszy mecz wyjazdowy w rundzie wiosennej podopiecznych Bartosza Tarachulskiego oraz okazja do trzeciego zwycięstwa na wyjeździe w tym sezonie.

Na inaugurację tegorocznych rozgrywek olsztynianie podejmowali na własnym boisku Wisłę Puławy. Pierwsze spotkanie wypadło poniżej oczekiwań kibiców. Stomil wprawdzie szybko objął prowadzenie po bramce Piotra Kurbiela w 4 minucie, ale na początku drugiej połowy goście doprowadzili do wyrównania i mecz zakończył się podziałem punktów. Aktualnie olsztynianie znajdują się w strefie spadkowej – to efekt spotkań, które odbyły się w weekend. GKS Jastrzębie wygrał 3:1 na wyjeździe z Sandecją Nowy Sącz i przeskoczył w tabeli olsztyńską drużynę.

W tym sezonie olsztynianie słabo radzą sobie w delegacji. Dotychczas rozegrali dziewięć takich spotkań i tylko dwa razy okazywali się lepsi od rywali, resztę meczów przegrali. Żadne spotkanie nie zakończyło się podziałem punktów. Ostatni raz z wyjazdowych trzech punktów kibice Stomilu cieszyli się bardzo dawno, bo w sierpniu ubiegłego roku, kiedy to na ławce trenerskiej zadebiutował Janusz Bucholc. W Stalowej Woli Stomil wygrał ze Stalą 1:0, po trafieniu wahadłowego Michała Karlikowskiego.

Podopieczni Marcina Pogorzały, który objął stanowisko szkoleniowca rezerw ŁKS-u w październiku ubiegłego roku, na inaugurację wiosny przegrali ze Stalą Stalowa Wola 0:1. Łodzianie nie mają zaległości w meczach i po 21 kolejkach, z 28 punktami są aktualnie na 12. pozycji.

Do składu Stomilu, po pauzach za kartki, wracają Karol Żwir i Igor Kośmicki. Trener Bartosz Tarachulski będzie mógł skorzystać w tym spotkaniu ze wszystkich piłkarzami, którzy zostali zgłoszeni do rozgrywek. W zeszłym tygodniu na koniec okienka transferowego do Stomilu trafił Kentarō Arai z KKS-u 1925 Kalisz. Fani w regionie kojarzą go głównie z występów w GKS-ie Wikielec i sięgnięcia po koronę strzelców w IV lidze w 2023 roku.

Fot. stomilolsztyn.com

Stomil do rundy wiosennej przygotowywał się w Dubaju

Czy dojdzie do zmian w wyjściowej jedenastce w porównaniu z ostatnim meczem? Niewątpliwie trener Tarachulski będzie mógł takowe wprowadzić. Spodziewamy się występu od pierwszej minuty kapitana olsztyńskiej drużyny Karola Żwira, który najlepiej na boisku czuje się w środku pomocy, ale w ostatnich sparingach był także próbowany w roli wahadłowego. I właśnie na prawej stronie tej pozycji może dojść do zmian. Oprócz wspomnianego Żwira mogą zagrać jeszcze Dawid Rezaeian oraz Filip Wójcik. Ten ostatni bardzo mało jednak trenował w okresie przygotowawczym i powoli wraca do dyspozycji z jesieni ubiegłego roku. **EM**

* Olimpia Elbląg od sierpnia ubiegłego roku, nie potrafi wygrać na wyjeździe. Nie inaczej było tym razem. Elblążanie grali na Kaszubach i podzielili się punktami z Radunią Stężyca (1:1).

• RADUNIA STĘŻYCA — OLIMPIA ELBLĄG 1:1 (0:1)
0:1 — Sarnowski (28), **1:1** — Biskup (78)

OLIMPIA: Witan — Sarnowski, Szczudliński, Mruk,Filipczyk, Kucałek, Danilczyk (67 Jóźwicki), Sangowski (72 Gabrych), Famulak (67 Spychała), Yacenko (59 Bartoś), Senkevich (77 Żak)

Gospodarze byli faworytem i nie ukrywali, że interesują ich trzy punkty. Z kolei elblążanie chcieli się zrehabilitować za ostatnią porażkę z Lechem II Poznań 1:2. Zapowiadał się więc typowy mecz walki. I taki też był. Wynik remisowy w tym pojedynku sprawia, że oba zespoły mają niedosyt.

Tuż przed końcem pierwszego kwadransa gry, po wyprowadzeniu kontry, gospodarze mieli dogodną sytuację na otwarcie wyniku, ale piłkę po strzale Jakuba Kwiatkowskiego z najwyższym trudem na rzut rożny sparował Andrzej Witan. Goście nie chcieli być gorsi i nadal atakowali. W 17 minucie byli blisko zdobycia gola. Dośrodkowanie Yana Senkevicha zamknął Jakub Sangowski, ale po jego uderzeniu kapitalną obroną popisał się bramkarz gospodarzy. W 28 minucie podopieczni trenera Przemysława Gomułki w końcu dopięli swego. Prostopadłe podanie Dawida Danilczyka wykorzystał Łukasz Sarnowski, który wpadł w pole karne rywala, uderzył płasko i za chwilę Tułowiecki musiał wyciągać piłkę z siatki. Przyjezdni poszli za ciosem. Niebezpiecznie strzelał Senkevich, ale na posterunku był Tułowiecki, ratując swój zespół od utraty drugiego gola. Tuż przed przerwą Radunia wyprowadziła kontrę i pod bramką Olimpii zrobiło się bardzo niebezpiecznie, ale na szczęście wszystko skończyło się na strachu. Po przerwie więcej z gry miała Radunia. Widać było, że gospodarze są bardziej zdeterminowani, a przede wszystkim dokładniejsi. Olimpia skupiła się na grze defensywnej, czyhając na kontry. Od początku drugiej odsłony spotkania optyczną przewagę posiadali miejscowi. W 71 minucie w słupek strzałem zza pola karnego trafił Mateusz Kuziemski. Szczęście uśmiechnęło się do Stężycy w 78 minucie. Michał Biskup mocno uderzył w samo okienko i piłka ugrzęzła w bramce elblążan. Mimo wysiłków z obu stron wynik nie uległ już zmianie. Z przebiegu gry całego meczu należy stwierdzić, że remis nie krzywdzi żadnego zespołu.

Kolejny mecz Olimpia zagra także na wyjeździe. W najbliższą środę elblążanie zagrają ze swoją imienniczką z Grudziądza.

JERZY KUCZYŃSKI

Wyniki 22. kolejki: Pogoń Siedlce — Hutnik Kraków 1:1; Radunia Stężyca — Olimpia Elbląg 1:1, Sandecja Nowy Sącz — GKS Jastrzębie 1:3; Skra Częstochowa — Lech II Poznań 0:2; Polonia Bytom — Zagłębie II Lubin 3:1; Olimpia Grudziądz — Kotwica Kołobrzeg 0:0; Chojniczanka Chojnice — Stal Stalowa Wola 1:1; poniedziałek: ŁKS II Łódź — Stomil Olsztyn (godz. 16:30), Wisła Puławy — KKS 1925 Kalisz (godz. 18:15).

PO 22 KOLEJKACH

1. Kotwica	41	45:30
2. Kalisz**	37	33:18
3. Pogoń*	34	34:28
4. Hutnik	32	32:30
5. Radunia*	32	27:25
6. Lech	32	27:33
7. Chojniczanka*	31	30:29
8. Stal**	31	24:25
9. Olimpia*	**30**	**27:25**
10. Zagłębie	29	33:32
11. Skra	28	28:26
12. ŁKS II*	28	32:31
13. Polonia	25	28:31
14. Jastrzębie*	24	25:30
15. Stomil**	**24**	**21:27**
16. Wisła**	23	29:31
17. Grudziądz*	18	21:32
18. Sandecja*	18	19:32

* Mecz mniej
** Dwa mecze mniej

Fot. Ryszard Biel

Olimpia Elbląg ma realne szanse, by zagrać w barażach o awans do I ligi

eprasa.pl f24216c5ff

JAN ZIELIŃSKI I MONAKIJCZYK HUGO NYS WYGRALI TENISOWY TURNIEJ W ACAPULCO. W FINALE POKONALI MEKSYKANINA SANTIAGO GONZALEZA I BRYTYJCZYKA NEALA SKUPSKIEGO 6:3, 6:2.

KTO ZOSTANIE? KTO ODEJDZIE?

SIATKÓWKA\\\ Zimowy okres, jeżeli chodzi o informacje transferowe w PlusLidze, jest bardzo gorący. Najpewniej nie ominą one Indykpolu AZS Olsztyn. Wszystko bowiem wskazuje na to, że z klubem pożegna się szkoleniowiec „azetesiaków" – Javier Weber.

Sezon 2023/2024 jest w wykonaniu Indykpolu AZS Olsztyn bardzo chwiejny. Olsztynianie potrafili wygrać z Asseco Resovią Rzeszów czy Projektem Warszawa, żeby oddać następnie punkty niżej notowanym przeciwnikom z Katowic i Suwałk. Aktualnie drużyna Javiera Webera nadal utrzymuje siódmą pozycję w ligowej tabeli, gwarantującą możliwość gry w fazie play-off, a co za tym idzie – walki o najwyższe cele.

Jak się okazuje, aktualnie trwająca edycja rozgrywek ekstraklasy będzie prawdopodobnie ostatnią dla Argentyńczyka za sterami „Zielonej Armii". Co więcej, nie ujrzymy go nawet w żadnym klubie z Polski. Według informacji Sary Kalisz z TVP Sport Javier Weber następny sezon ma spędzić w japońskiej V-League, która ostatnimi czasy pozyskuje największe gwiazdy siatkówki. Nie wiadomo jednak, który z klubów w Kraju Kwitnącej Wiśni ma objąć były szkoleniowiec Albicelestes.

Trenerami w japońskiej V-League są m.in. o Raul Lozano (JT Thunders Hiroszima), Laurent Tillie (Panasonic Panthers Osaka), Valerio Baldovinie (Wolf Dogs Nagoya) czy Michał Mieszko Gogol (JTEKT Stings).

Według dziennikarki TVP Sport na przedłużenie kontraktu z AZS-em miał zdecydować się niemiecki przyjmujący Moritz Karlitzek. Według Kalisz pozostanie ważnego zawodnika drużyny określa się w kuluarach jako „pewne". Prezes AZS-u Tomasz Jankowski określa je jako „bardzo duże".

— Bardzo zależy nam, by Moritz Karlitzek został na kolejny sezon, ponieważ jest bardzo dobrym zawodnikiem i liderem w klasyfikacji zagrywających. Robimy wszystko, by i w kolejnym roku był w Olsztynie — powiedział na łamach TVP Sport prezes olsztyńskiego klubu.

Jak co roku, Indykpol AZS Olsztyn ma zamiar przeprowadzić kilka transferów. Na Warmię i Mazury ma powrócić czeski atakujący Jan Hadrava, a rolę pierwszego rozgrywającego przejmie reprezentant Finlandii Eemi Tervaportt. Mają zastąpić odpowiednio Alana Souze i Joshua Tuanige. Odejść ma również Cezary Sapiński (który według nieoficjalnych informacji trafi do Asseco Resovii Rzeszów).

Fot. indykpolazs.pl

Javiera Webera swoimi ofertami mają kusić japońskie kluby

W klubie ważne kontrakty mają m.in. libero Kuba Hawryluk czy przyjmujący Manuel Armoa. Umowę ma przedłużyć również kapitan zespołu Nicolas Szerszeń oraz Szymon Jakubiszak, który odrzucił ofertę Jastrzębskiego Węgla.

Siatkarze Indykpolu AZS Olsztyn cały czas walczą o utrzymanie miejsca gwarantującego grę w ćwierćfinałach PlusLigi. We wtorek 6 marca w hali „Urania" podejmą zajmujących ostatnie miejsce w tabeli Czarnych Radom.

JANUSZ SIENNICKI

Wyniki zaległych spotkań PlusLigi: Barkom – Cuprum Lubin 3:2 (34:36, 25:22, 32:34, 25:22, 16;14); Norwid Częstochowa – Zaksa Kędzierzyń-Koźle 0:3 (17:25, 22:25, 19:25)

TABELA PLUSLIGI PO 23 KOLEJKACH

1. Jastrzębski	60	62:18
2. Warta	57	62:22
3. Projekt*	53	57:19
4. Resovia	44	55:35
5. Trefl	42	49:36
6. LUK	41	52:41
7. Zaksa	35	43:40
8. Indykpol AZS	**35**	**45:44**
9. Skra	33	44:46
10. Stal	32	43:48
11. Barkom	27	38:51
12. Ślepsk**	22	30:55
13. Norwid	21	29:57
14. Katowice	20	31:55
15. Cuprum	18	29:57
16. Czarni	12	17:62

* Mecz mniej

** Mecz więcej

KOWALEWICZ Z OLIMPIJSKĄ PRZEPUSTKĄ!

STRZELECTWO\\\ Maciej Kowalewicz, strzelec Gwardii Olsztyn, podczas mistrzostw Europy zajął czwarte miejsce, dzięki czemu zdobył olimpijską przepustkę do Paryża.

Gospodarzem mistrzostw Europy są Węgry, które okazały się bardzo szczęśliwe dla Macieja Kowalewicza. Olsztynianin w konkurencji Karabin Pneumatyczny 60 strzałów (KPN 60) najpierw zajął siódme miejsce w kwalifikacjach, co dało mu awans do ośmioosobowego finału. Warto dodać, że kwalifikacje stały na bardzo wysokim, najwyższym w historii rywalizacji mężczyzn poziomie, bo strzelec Gwardii był dopiero siódmy, chociaż osiągnął aż 630,3 pkt!

W finale było jeszcze lepiej, bowiem olsztynianin ostatecznie zajął czwarte miejsce. Zabrakło mu jedynie 0,3 punktu do podium, ale i tak miał olbrzymie powody do dumy i radości, ponieważ zdobył jedną z dwóch olimpijskich kwalifikacji! Drugą wywalczył Węgier Peni, który zdobył srebrny medal – zawodnicy z miejsca pierwszego i trzeciego już wcześniej mieli zapewniony start w stolicy Francji.

Fot. archiwum domowe

Trenerem Macieja jest jego tata Bogdan Kowalewicz (z lewej)

Kwalifikacja, którą zdobył Maciej Kowalewicz, nie jest co prawda dla niego osobiście, tylko dla kraju, jednak trudno sobie wyobrazić, by otrzymał ją ktoś inny.

Tym samym po raz pierwszy nasze województwo będzie miało swojego reprezentanta podczas olimpijskiego konkursu w strzelectwie sportowym.

W niedawno rozstrzygniętym 63. Plebiscycie na 10 Najpopularniejszych Sportowców Województwa, który organizuje „Gazeta Olsztyńska", Maciej Kowalewicz zajął drugie miejsce.

Mamą Macieja Kowalewicza jest Małgorzata Kowalewicz (z domu Birbach), która w 1992 roku wystąpiła na Olimpiadzie w biegu maratońskim

eprasa.pl f24216c5ff